

Przeglądy i komentarze

W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

Przegląd publikacji jubileuszowych

Centralna uroczystość jubileuszowa uczelni odbyła się w Auli Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w dniu 7 maja 2019 r., dokładnie w stulecie utworzenia *Almae Matris Posnaniensis* (pierwotna nazwa: Wszechnica Piastowska). Datę dzienną jej twórcy wybrali nie przypadkowo, nawiązując do początków tradycji akademickiego Poznania, związanych z uczelnią, utworzoną przez biskupa Jana Lubrańskiego w drugiej dekadzie XVI w. Fakt ten upamiętnia ozdabiający salę imienia fundatora (Mała Aula w *Collegium Minus*) w siedzibie Rektoratu) obraz Jana Matejki, na którym Zygmunt Stary wręcza akt fundacyjny Akademii jej twórcy. Dokumentacja obchodów jest planowana w sprawozdaniu przygotowanym przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza. Relacje z przygotowań do obchodów oraz ich przebiegu zamieszczała prasa, a zwłaszcza druki okolicznościowe¹, najwięcej uwagi poświęcił im organ UAM – „Życie Uniwersyteckie”².

„Nauka Polska” – organ stołecznej Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Popierania Nauki, poświęcił Uniwersytetowi Poznańskiemu numer jubileuszowy, w którym dział (*Poznańskie refleksje i interpretacje*) dotyczył dorobku wybranych dyscyplin na UP (s. 19-132). Na łamach „Nauki Polskiej” przypomniano także poznańskich uczonych doby międzywojennej³. Wielkopolskie środowisko kulturalne z kolei poświęciło jubileuszowi numer ukazującego się w Poznaniu kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”, który otwierają rozważania Jego Magnificencji rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza prof. Andrzeja Lesickiego zatytu-

¹ M.in. *Jednodniówka 7 maja 2019. 1919-2019: 100-lecie Uniwersytetu Poznańskiego* (na stronie tytułowej zaznaczono udział czterech spadkobierców utworzonej przed stu laty Uniwersytetu Poznańskiego: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Medycznego, Uniwersytetu Przyrodniczego i Akademii Wychowania Fizycznego); „*Fenestra*” Forum wymiany myśli studentów WNPiD (Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM).

² Zwłaszcza numer jubileuszowy: „Życie Uniwersyteckie” nr 6 (310) czerwiec 2019 r., w którym obok relacji z uroczystości zamieszczono teksty wystąpień w Katedrze Poznańskiej arcybiskupa Stanisława Gądeckiego oraz w Auli Uniwersyteckiej gościa honorowego jubileuszu – Przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska. Ćwierć wieku wcześniej, na 75. rocznicę powstania Wszechnicy Piastowskiej, w maju 1994 r. ukazało się jubileuszowe wydanie ŻU, a w nim m.in. interesujący artykuł zatytułowany *Uniwersytet w pejzażu miasta* (s. 18-20).

³ „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” XXVIII (LIII), Warszawa 2019: s. 19-132 oraz 133 – 164. Na okładce i stronie tytułowej zaznaczono hasło jubileuszowe: *100 – Uniwersytet Poznański 1919 – 2019: UAM UMP UPP AWF*.

łowane: *Jakiego Uniwersytetu potrzebujemy dziś i jutro?* (s.3–6). Kolejne artykuły dotyczą przeszłości (*Wielkopolan droga do uniwersytetu*), dnia dzisiejszego (m.in. *Morasko – perła akademickiego Poznania*), udziału ludzi Uniwersytetu w działalności istniejącego niemal 60 lat Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, obecności na łamach jego czasopisma oraz roli w kształceniu miasta i regionu⁴.

Pierwsza wielka rocznica – ćwierćwiecze Uniwersytetu Poznańskiego przypadła na czasy drugiej wojny światowej (1944 r.), kiedy uczelnia wraz z Wielkopolską znajdowała się pod okupacją hitlerowskich Niemiec, a jej miejsce zajął w 1941 r. Uniwersytet Rzeszy w Poznaniu (*Die Reichsuniversität Posen*). O zorganizowaniu w jego siedzibie uroczystego jubileuszu nie mogło być mowy⁵. Natomiast w 1969 r. centralne uroczystości półwiecza w historycznym dniu 7 maja (nawiązującym do pierwszej inauguracji) zostały poprzedzone kilkuletnimi przygotowaniem rozpoczętymi za rektoratu prof. Gerarda Labudy. Obchody stały się wielkim świętem nauki polskiej z udziałem rektorów licznych uczelni i zaowocowały opublikowaną po trzech latach przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza obszerną źródłową monografią obejmującą nie tylko półwiecze, ale również cztery stulecia starań o zorganizowanie uniwersytetu w stolicy Wielkopolski⁶. Tej syntezie towarzyszyło wiele studiów szczegółowych, obejmujących dzieje *Almae Matris Posnaniensis*.

*

W koordynowanych przez UAM kilkuletnich przygotowaniach do jubileuszu stulecia czterech uczelni (UAM oraz wywodzących się zeń Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego, Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego), uczestniczyło wiele instytucji, wśród których poczesne miejsce zajmowało Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Ono też przypomniało w elegancko wydanej trzy lata przed obchodami i solidnie udokumentowanej pracy zbiorowej sylwetki założycieli *Almae Matris*⁷. Publikacja ukazała się pod patronatem prof. Bronisława Marciniaka, rektora Uniwersytetu Adama Mickiewicza w latach 2008-2016, który w *Przedmowie* sięgnął do XVI-wiecznych tradycji akademickich (*Lubranscianum*), przeszedł do powstania w 1919 r. Wszechnicy Piastowskiej, a wreszcie do obchodzonej aktualnie dekady jubileuszowej. Nawiązał do serii sympozjów w historycznej Sali Lubrańskiego *Collegium Minus*, połączonych z okolicznościowymi wystawami poświęconymi członkom Komisji Organizacyjnej *Almae Matris*, powołanej spośród cieszących się powszechnym autorytetem członków istniejącego od 1857 r. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Do tego grona należeli obok prezesa PTPN, znakomitego lekarza-społecznika i doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego Heliodora Świącickiego (1854-1923) pochodzący z Wielkopolski Michał Sobeski (1877-1944) – filozof i estetyk, który karierę naukową rozpoczął w Krakowie, ale

⁴ „Przegląd Wielkopolski. Kultura, historia, ekorozwój, turystyka.” Rok trzydziesty trzeci: 2019, nr 1(123).

⁵ Zob. niżej jeden z tomów wielkiej serii: *Uniwersytet Poznański (1919 – 2019)* poświęconego czasom wojny 1939 – 1945, autorstwa M. Franza, T. Janickiego i A. Magowskiej.

⁶ *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919 – 1969*. Redaktor tomu Zdzisław Grot. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria: Dzieje UAM, nr 7. Poznań 1972, s. 778.

⁷ „*Nie zgaśnie pamięć o Waszej pracy*”. *Założyciele Uniwersytetu Poznańskiego*. Pod redakcją A. Pihan-Kijasowej i D. Konieczki-Sliwińskiej. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2016, s. 197 +XXIV.

na wieść o przygotowaniach do powołania wyższej uczelni w Poznaniu powrócił w ojczyście strony; ks. Stanisław Kozierowski (1874-1949) proboszcz z podpoznańskiego Skórzewa, zasłużony onomasta i heraldyk, badacz historii i geografii Wielkopolski; Józef Kostrzewski (1885-1969), twórca współczesnej archeologii polskiej.

Część biograficzną książki poprzedza syntetyczne spojrzenie prof. Alicji Pihan-Kijasowej na kilkunastowieczne starania Wielkopolan o utworzenie uniwersytetu w Poznaniu, zakończone sukcesem po zrzuceniu jarzma zaborów i odzyskaniu niepodległości. Po tym wprowadzeniu w trzech rozdziałach autorzy (D Śliwińska, A. Kijas, B. Walczak) przedstawili życie i dorobek twórczy ks. Stanisława Kozierowskiego, a M. Kaczmarek, D. Minta-Tworzowska, A. Prinke i M. Kalisz-Zielińska zaprezentowali w rozdziałach 4-6 dokonania badawcze i organizacyjne prof. Józefa Kostrzewskiego na polu archeologii i jego rolę jako prekursora edukacji muzealnej w Polsce po 1945 r. Z kolei P. Orlik, A. Jamroziakowa i L. Krajkowski poświęcili rozdziały 7-9 Michałowi Sobieskiemu, a M. Musielak i J. Matysiak (rozdziały 10-11) Heliodorowi Święcickiemu jako współorganizatorowi i pierwszemu rektorowi *Almae Matris Posnaniensis* oraz dokumentacji jego spuścizny przechowywanej w zbiorach poznańskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk.

Wszystkie artykuły oparte są na gruntownej podstawie materiałowej, o czym świadczą bogate przypisy. Wiele też wysiłku w zaprezentowanie kadry profesorskiej uniwersytetu w dwudziestolecie międzywojennym włożyła M. Jakś-Kubiak, autorka tekstu zamykającego prezentowany tom. Ukazała ona podjęte zagadnienie na tle ogólnopolskim. Skoncentrowała uwagę oczywiście na Poznaniu, z którym w latach 1919-1939 związanych było 166 profesorów honorowych, zwyczajnych, nadzwyczajnych i tytularnych. Solidnie udokumentowany tekst wymienia wszystkie nazwiska, a wśród nich zasłużonych dla kraju z okresu narodowej niewoli sędziwych Wielkopolan, a także przedstawicieli młodego pokolenia, którzy przeżyli okupacyjną gehennę, zaś po wyzwoleniu wrócili na swą uczelnię, by ją odbudowywać i służyć jej – niekiedy, o ile los na to pozwolił – przez długie lata.

W ramach przygotowań do jubileuszu 2019 r., przed 15 laty ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM księga o szczególnym dla dzisiejszego stulotka znaczeniu – *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis* z przedmową ówczesnego gospodarza – rektora prof. Stanisława Lorenca (2002-2008), który przypomniał, że zawiera ona „dzieje uczelni odmierzane kadencjami rektorskimi kolejnych *primi inter pares*. Ciekawe to i pouczające spojrzenie. W jakiejś mierze ujawnia ono stopień i zakres zależności między osobowością rektora a funkcjonowaniem organizmu uniwersyteckiego w różnych warunkach społecznych i politycznych.

„Rektorzy naszego Uniwersytetu, w pełnym tego słowa znaczeniu *viri illustrissimi*, w trakcie sprawowanej kadencji odgrywali istotną rolę w życiu miasta, regionu i kraju i na zawsze zapisali się w najnowszej historii Polski. Często wracamy pamięcią do ich charakterystycznych sylwetek, zachowań i powiedzeń, najpopularniejsi żyją w przekazywanych z pokolenia na pokolenie akademickich anegdotach. Łączy ich jedno – wszystkie swe siły i talenty oddali Uniwersytetowi”⁸.

⁸ S. Lorenc, *Słowo wstępne*, w: *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod redakcją Tomasza Schramma, wydanie I, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004. Wydanie drugie uzupełnione i poprawione. Wydawnictwo Naukowe UAM, Seria: Dzieje UAM, nr 20. Poznań 2016, s. 323 + ilustracje (Portrety rektorów UAM).

Rektorzy reprezentują autorytet *Almae Matris*, a także ciągłość władzy, dając wzór godny naśladowania tzw. elitom politycznym zarówno przed 1989 r. jak i w ostatnim trzydziestolecu. Za kadencji prof. Bronisława Marciniaka (2008–2016) przystąpiono do publikowania serii „Biografie rektorów UAM”; do chwili obecnej ukazało się kilka obszernych monografii, wśród których prym wiedzie poświęcona „ojcu–założycielowi” – jego postać na ławeczce przed siedzibą rektoratu w *Collegium Minus* wita pracowników i gości UAM⁹.

W 2016 r. ukazała się nowa edycja *Pocztu rektorów*, z uzupełnieniami, poszerzona o sylwetki dwóch włodarzy uczelni z lat 2002–2016 (Stanisława Lorenca i Bronisława Marciniaka), ze *Słowem wstępnym* prof. Andrzeja Lesickiego, poświęconym trzydziestu poprzednikom Jego Magnificencji, których rządy trwały od jednego do dziewięciu lat (Benon Miśkiewicz sprawował je najdłużej, bo przez trzy 3-letnie kadencje, natomiast Janusz Ziółkowski niespełna pół roku, odwołany ze stanowiska w styczniu 1982 r.) Ostatni czterech rektorzy byli wybierani na dwie kolejne kadencje. Książkę ozdabiają reprodukcje wszystkich w majestatycznych strojach, wedle portretów ozdabiających Gabinet Rektora UAM.

Zaprezentowane tu dzieła łączy postać współtwórcy *Almae Matris* i jej pierwszego rektora Heliodora Świącickiego, który zmarł po czterech latach zasiadania na urzędzie, w trakcie kolejnej, szóstej kadencji (po okresie organizacyjnym każda obejmowała jeden rok akademicki). Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją nie tylko pracowników i studentów, ale również całego Poznania i licznych mieszkańców Wielkopolski. Wspomnianą serię „monografii rektorskich” zapoczątkowała jego biografia, oparta na gruntownej podstawie źródłowej.

Następcami pierwszego rektora, Wielkopolanina z urodzenia, zostali kolejno wybrani przybyli do Poznania z Małopolski: Zygmunt Lisowski (1923–1924), Stanisław Dobrzycki (1924–1925), Ludwik Sitowski (1925–1926) i Jan Grochmalicki (1926–1928). Wielkopolaninem był dopiero wywodzący się z patriotycznej rodziny inteligenckiej z okolic Miłosławia Edward Lubicz Niezabitowski (1928–1929), przy tym również absolwent krakowskiego uniwersytetu. Jego następcami byli kolejni Małopolanie. Wychowankowie *Almae Matris* na trwałe przejęli berło rektorskie dopiero niemal czterdzieści lat po utworzeniu Uniwersytetu Poznańskiego, noszącego już imię Adama Mickiewicza. Pierwsi z nich to prawnik Alfons Kłafkowski (1956–1962), a po nim Gerard Labuda (1962–1965) – postać pomnikowa w dosłownym znaczeniu. Zmarły w 2010 r. polihistor został bowiem uczczony monumentem na rodzinnej Kaszubszczyźnie, w Luzinie, gdzie rozpoczął naukę szkolną, zanim po maturze w Wejherowie pod koniec czasów międzywojennych jako student związał się na ponad sześć dziesięcioleci z Poznaniem i Uniwersytetem imienia Adama Mickiewicza.

W serii „Biografie Rektorów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” pod redakcją Przemysława Hausera i Tomasza Schramma, którą zainaugurowała wspomniana monografia *Heliodor Świącicki*¹⁰, dotąd ukazały się książki ukazujące życie i działalność 5 spośród 29 jego następców:

⁹ Znacznie wcześniej ukazało się pierwsze wydanie książki M. Stańskiego, *Heliodor Świącicki 1854–1923*, Warszawa – Poznań 1983.

¹⁰ Zob. przypis 9.

Stanisława Pawłowskiego (sprawował urząd rektorski od 1 IX 1932 r. do 31 VIII 1933 r.)¹¹;
Kazimierza Ajdukiewicza (1 IX 1948 r. – 30 IX 1952 r.)¹²;
Stefana Błachowskiego (1 IX 1946 r. – 31 VIII 1948 r.)¹³;
Stanisława Rungego (1 IX 1933 r. – 31 VIII 1936 r.)¹⁴;
Jerzego Suszki (1 X 1952 r. – 18 X 1956 r.) – za jego czteroletniej kadencji patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz w stulecie śmierci Wieszcza¹⁵.

Monografie znacznie się różnią objętościowo, liczą bowiem od 153 do 456 stron druku. Kolejne biografie rektorów będą się ukazywać już w drugim stuleciu istnienia Uczelni.

Na cztery tomy – dotąd ukazały się trzy pierwsze – został z kolei zaplanowany cykl wydawniczy: *Doktorzy honoris causa UAM*¹⁶. W *Przedmowie* do tomu I rektor prof. Bronisław Marciniak napisał:

„Uniwersytet Poznański, inaugurując działalność 7 maja 1919 r. jako Wszechnica Piastowska rychło awansował do rangi symbolu, wizytówki miasta i całej Wielkopolski. Pozycję tę zdobywał w okresie międzywojennym stopniowo, rozwijając się jako ważna placówka naukowa i dydaktyczna. W ciągu prawie 20 lat jego międzywojennej działalności mury Uczelni opuściło niespełna 9 tys. absolwentów. Poszanowanie tego dorobku zwalnia z pokusy wskazania, że w jednym tylko roku 2013 absolutorium na naszym Uniwersytecie uzyskało 10 tys. osób. To także pokazuje skalę zmian, w jakich funkcjonuje Uczelnia, i czasy, w których my żyjemy”.

Najwyższą godnością akademicką UAM uhonorował dotąd ponad 130 osoby (pełen wykaz ma zawierać czwarty tom serii *Doktorzy honoris causa UAM*), a dostojny poczet otwiera Maria Skłodowska-Curie uhonorowana w 1922 r. Do końca okresu międzywojennego, a więc w ciągu 17 lat, znalazły się w nim 24 nazwiska. Po 12-letniej przerwie spowodowanej okupacją i brakiem nominacji, kolejny doktorat miał miejsce w 1951 r. Miała upłynąć kolejna dekada, zanim uniwersytet przystąpił do regularnego obdarzania swą najwyższą godnością wybitnych postaci, głównie ze świata nauki – zwykle dwóch rocznie, jedynie w 1965 r. – 5, a w 1968 nawet 8, ale bywały też niekiedy przerwy.

Poznańska uczelnia wyszła obronną ręką zarówno w trudnych politycznie pierwszych powojennych dziesięcioleciach, jak i później, nie szafując najwyższą godnością w stosunku do polityków; jedynym wyjątkiem była w 1974 r. Margot Honecker, minister oświaty NRD i żona tamtejszego przywódcy partyjnego. Po przełomie październikowym 1956 r. honorowe doktoraty otrzymali m. in. Ambroise Jobert, Kazimierz Tymieniecki, Józef Kostrzewski, Alfred Ohanowicz, Czesław Znamierowski, Henryk Łowmiański, Janusz Pajewski, Jan Czekanowski, Mikołaj Rudnicki, Roman Pollak oraz byli rektorzy Kazimierz Ajdukiewicz

¹¹ A. Kostrzewski, *Stanisław Pawłowski (1882 – 1940)*, Poznań 2016, s. 196.

¹² K. Gan-Krzywoszyńska i P. Leśniewski, *Kazimierz Ajdukiewicz (1890-1963)*, Poznań 2016, s. 193.

¹³ J. Matysiak, *Stefan Błachowski (1889-1962)*, Poznań 2017, s. 362.

¹⁴ Z. Kaczmarek, *Stanisław Runge (1888-1953)*, Poznań 2017, s. 153.

¹⁵ W. Antkowiak, *Jerzy Suszko (1889-1972)*, Poznań 2019, s. 456.

¹⁶ *Doktorzy honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*. Opracowali S. Sierpowski i J. Malinowski. Tom I: Okres międzywojenny. Poznań 2015, s. 174; Tom II 1951 – 1979, Poznań 2015, s. 195; Tom III 1980-2000, Poznań 2016, s. 198.

i Jerzy Suszko. Po dwuletniej przerwie kolejną grupę uhonorowanych otwarła na początku roku akademickiego 1981/82 Kazimiera Iłakowiczówna. Do chwili obecnej grupa doktorów honorowych UAM liczy niemal pół setki, a dominują w niej uczeni i ludzie kultury. Polityków krajowych reprezentuje Jan Nowak (Zdzisław Jeziorański, absolwent UP), na liście znajdują się Jan Paweł II, związany z Poznaniem kardynał Zenon Grocholewski, Günter Grass czy Robert Maxwell.

Są to godne szacunku postacie i dlatego z pełnym uznaniem należy przyjąć poświęcony im cykl wydawniczy *Doktorzy honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza*. Tom I *Okres międzywojenny* w opracowaniu Stanisława Sierpowskiego i Józefa Malinowskiego (Poznań 2015, s. 173) opublikowany przez Wydawnictwo Naukowe UAM w pięknej szacie graficznej, dobrze wpisuje się w cykl wydawnictw poprzedzających uczelniane stulecie. Przejrzysta i dobrze udokumentowane informacje o wyróżnionych uzupełnione są tekstami dokumentacyjnymi (laudacje, wspomnienia), reprodukcjami dyplomów oraz ozdobione fotografiami. Całość uzupełniona o bibliografię oraz indeks osobowy, otwiera syntetyczny, a zarazem doskonale udokumentowany *Wstęp* (s. 11-23), poprzedza zaś *Przedmowa* pióra Jego Magnificencji. Prof. Bronisław Marciniak pisze o najwyższym wyróżnieniu uniwersyteckim:

„...Otrzymywali je, bywało, że zabiegali o nie, także /.../ politycy, dyplomaci, działacze społeczni, ludzie ze świata kultury, sztuki, biznesu. Zmienne koleje, jakimi bieży historia, zachęcają do zadumy nad sprzężeniem zwrotnym: nadanie godności doktora *honoris causa* zawiera w sobie zarówno zaszczyt dla uczelni, jak i dla doktora honorowego...”.

Kilka osób ze względów losowych nie zdołało odebrać dyplomu, w zdecydowanej większości jednak laureaci byli obecni, a uroczysta promocja była świętem nie tylko Uniwersytetu Poznańskiego. Wspomnieć należy tu Ferdynanda Foche’a, Ignacego Paderewskiego czy prezydenta Ignacego Mościckiego. W wykazie spotykamy nazwiska Wielkopolan zasłużonych w czasach narodowej niewoli, profesorów związanych z Wszechnicą Piastowską od chwili jej powstania, znakomitych uczonych z pozostałych ośrodków akademickich. W wyjątkowych sytuacjach wręczanie dyplomów odbywało się poza Poznaniem, jak 21 listopada 1932 r. we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza znakomitemu filozofowi i psychologowi Kazimierzowi Twardowskiemu dyplom wręczył ówczesny prorektor Uniwersytetu Poznańskiego Jan Sajdak w towarzystwie Dziekana Wydziału Humanistycznego Ludwika Jaxy-Bykowskiego oraz Promotora Stefana Błachowskiego. Laureat podziękował we wzruszających słowach, które weszły do tekstu jego wystąpienia, zatytułowanego *O dostojności uniwersytetu*, opublikowanego wkrótce w Poznaniu (1933), a jego bibliofilska edycja (wraz z tłumaczeniem na język angielski) zainaugurowała w 2011 r. cykl jubileuszowych publikacji Uczelni.

*

W okresie stulecia zmieniała się nazwa *Almae Matris*. Wszechnica Piastowska już za kadencji pierwszego rektora stała się Uniwersytetem Poznańskim, z którego – zanim obchodził on w 1959 r. swój wielki jubileusz, trzy wydziały przekształciły się w samodzielne uczelnie, współorganizujące w 2019 r. w historycznej siedzibie obchody rocznicowe. Nad

imieniem patrona w swoim czasie toczyły się ożywione dyskusje, padały różne propozycje, m.in. Stanisława Staszica, braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich oraz ...Juliana Marchlewskiego¹⁷. Środowisko akademickie chciało za wszelką cenę uniknąć odgórnego narzucenia przez władze polityczne kontrowersyjnego patrona i wykorzystało ogólnonarodowe obchody stulecia śmierci twórcy *Pana Tadeusza*. Przedstawiając na posiedzeniu Senatu 22 listopada 1955 r. wniosek Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego w sprawie „przemianowania Uniwersytetu Poznańskiego na Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza” dziekan, cieszący się powszechnym autorytetem historyk prof. Janusz Pajewski, nie eksponując litewskich korzeni Wieszca (by nie drażnić tzw. czynników krajowych, a także zza wschodniej granicy), przypomniał jego związki z Wielkopolską w dobie zaboru pruskiego oraz wystawienie mu przez społeczeństwo tego regionu pierwszego pomnika. Argumentacja ta znalazła się w protokole ze wspomnianego posiedzenia Senatu Akademickiego¹⁸.

Wniosek uzyskał aprobatę władz centralnych – Rada Ministrów podjęła obowiązującą od dnia jego urodzin czyli 24 grudnia 1955 r. uchwałę w ostatnim dniu jubileuszowego roku narodowego poety. Władze uniwersyteckie nie poprzestały na patronacie uczelni, ale w ramach postępującej destalinizacji kraju wystąpiły o nadanie również placowi przed uniwersytetem imienia Adama Mickiewicza, a rektor Jerzy Suszko wszczął starania o wystawienie na nim pomnika Wieszca, poprzedni bowiem, z czasu zaborów, został zniszczony przez okupanta podczas II wojny światowej¹⁹.

Cztery uczelnie wspólnej proveniencji (z wyjątkiem UAM)²⁰ modyfikowały w trakcie minionych dekad swoje nazwy, a także strukturę organizacyjną. Przemiany obrazują ich monografie opublikowane w 2019 r. Ukazały się one nakładem, Wydawnictwa Naukowego UAM w serii „Uniwersytet Poznański 1919–2019” redagowanej przez Zbigniewa Pilarczyka, a w skład Komitetu Naukowego weszli: prorektor UAM, a zarazem przewodniczący Komitetu Organizacyjnego obchodów 100-lecia Tadeusz Wallas, Michał Musielak (Uniwersytet Medyczny), Monika Kozłowska (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu); Maciej Łuczak (Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu). W serii ukazały się drukiem następujące tomy:

1. *Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945-2019* pod redakcją Stanisława Jankowiaka i Tomasza Schramma, s. 601;
2. Maciej Franz, Tadeusz Janicki, Anita Magowska, *Uniwersytet w czasie wojny 1939-1945*, s. 340;
3. *Luminarze nauki Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919–2019*. Pod redakcją Zbigniewa Pilarczyka, s. 903;
4. *Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w latach 1950–2029. Historia i luminarze nauki*, pod redakcją Michała Musielaka, s. 634;
5. *Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Historia i luminarze nauki*. Pod redakcją Moniki Kozłowskiej, s. 389;

¹⁷ Kraj znajdował się wówczas w przededniu Polskiego Października.

¹⁸ Zob. W. Z. Antkowiak, *Jerzy Suszko*, s. 225 n.

¹⁹ *Ibidem*, s. 226 nn.

²⁰ Uniwersytet Adama Mickiewicza w kilkanaście lat po otrzymaniu patrona zorganizował własny jubileusz półwiecza jako spadkobierca Uniwersytetu Poznańskiego, natomiast obchody stulecia stały się świętem czterech uczelni wywodzących się z Wszechnicy Piastowskiej.

6. Tomasz Jurek, Maciej Łuczak, Izabela Wyszkowska, *Akademia Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu w latach 1950–2019*, s. 491;
7. Maciej Michalski, *Miejsce Uniwersytetu. Infrastruktura uniwersytecka w przestrzeni miejskiej Poznania i okolic (1919–2019)*, s. 365;
8. *Nestorzy nauki Uniwersytetowi*. Pod redakcją Kazimierza Przyszczypkowskiego i Izabeli Cytlak, s. 243.

W planach wydawniczych serii „Uniwersytet Poznański 1919–2019” znajdują się jeszcze: monografia obejmująca pierwsze dwudziestolecie historii Uczelni oraz książki na temat kilkukilkuletych starań o jej zorganizowanie, insygniów władz uniwersyteckich oraz publikacja protokołów z posiedzeń Senatu w latach 1919–1939. Oryginały ich są bowiem trudno dostępne i zachowane egzemplarze wymagają ostrożnego ich udostępniania.

*

Proces ograniczania autonomii szkół wyższych w Polsce na rzecz wzmocnienia nad nimi nadzoru władz centralnych rozpoczął się od 1947 r. W jego ramach dokonane zostało rozczłonkowanie niektórych uczelni, które objęło również Uniwersytet w stolicy Wielkopolski. W roku akademickim 1949/1950 na bazie Wydziału Lekarskiego została utworzona Akademia Lekarska²¹, zaś dotychczasowym funkcjonujące przy wydziale Studium Wychowania Fizycznego stało się podstawą dla zorganizowania – podobnie jak w Krakowie i Wrocławiu – Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego²². Z czasem otrzymała ona imię prof. Eugeniusza Piaseckiego, zmarłego w 1947 r. twórcy tej placówki i zachowuje ten patronat do chwili obecnej, już jako uczelnia przekształcona w 1973 r. w Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu²³. Z Nowym Rokiem 1952 r. Wydział Rolniczy i Wydział Leśny oraz Studium Ogrodnicze zostały przeniesione z Uniwersytetu Poznańskiego do utworzonej tego dnia Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, która w 1972 r. została przemianowana w Akademię Rolniczą, a z czasem otrzymała patrona – zasłużonego dla Wielkopolski pod zaborem pruskim hrabiego Augusta Cieszkowskiego. W 2008 r. stała się Uniwersytetem Przyrodniczym.

Wszystkie cztery uczelnie (UAM, UPP, UMP i AWF) doczekały się na stulecie Uniwersytetu Poznańskiego nowoczesnych obszernych syntez. Specjalne miejsce zajęli w nich luminarze nauki poznańskiej, ogólnopolskiej i światowej. Czternaścioro badaczy w wieku emerytalnym zadedykowało Uniwersytetowi zbiór swoich problemowych rozpraw z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i prawnych oraz nauk przyrodniczych (zob. wyżej tom wymieniony pod numerem 8), zaś każda z czterech uczelni przedstawiła swych najwybitniejszych profesorów, wraz z obszernymi charakterystykami ich osiągnięć twórczych i wkładu organizacyjnego oraz dydaktycznego, zwłaszcza w zakresie kształcenia

²¹ Tymczasowa nazwa została zamieniona na Akademię Medyczną imienia Karola Marcinkowskiego, a w 2007 r. przekształcona – pod tym samym patronatem – w Uniwersytet Medyczny.

²² Zostały one, podobnie jak istniejąca w Warszawie Akademia Wychowania Fizycznego, wyłączone z resortu szkolnictwa wyższego i podporządkowane Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej przy premierze.

²³ W 1971 r. została utworzona jako filia poznańskiej uczelni Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Gorzowie Wielkopolskim.

młodej kadry. Redaktor serii napisał we *Wstępie* do liczącego dziewięćset stron tomu przygotowanego przez UAM:

„Po przeczytaniu wszystkich biogramów stwierdziłem, że teraz wiem, czym naprawdę jest Uniwersytet i myślę, że nie jestem w tym stwierdzeniu odkrywcy, a przede wszystkim odosobniony: Uniwersytet to ludzie. To oni tworzyli przez sto lat markę Uniwersytetu Poznańskiego. Ich niezwykle, a niejednokrotnie dramatyczne, ale z całą pewnością piękne życiorysy, a przede wszystkim praca naukowa spowodowały, że jesteśmy jednym z lepszych w Polsce ośrodków naukowych, uczelnią prowadzącą badania niejednokrotnie na światową skalę”²⁴.

W najobszerniejszym z tomów serii, przygotowanym przez UAM, przeważają sylwetki uczonych nieżyjących (tę liczbę już po majowym jubileuszu powiększył znakomity anglista, rektor UAM i minister Jacek Fisiak), zaś pośród współczesnych przeprowadzono rygorystyczną selekcję, niewdzięczne to zadanie powierzając władzom wydziałów. Dowodzi to istnienia ogromnego potencjału twórczego uniwersytetu. O wielu innych, godnych uwiecznienia postaciach informują opublikowane w tomie życiorysy. A ponieważ niektórzy profesorowie po rozdzieleniu uniwersytetu w 1950 r. byli związani z UAM oraz nowymi uczelniami, ich sylwetki znalazły się wśród ponad trzydziestki luminarzy Uniwersytetu Medycznego²⁵ oraz kilkunastu Uniwersytetu Przyrodniczego²⁶ i tyłuż z AWF²⁷.

W opublikowanych tomach serii widoczna jest współpraca redakcyjna, co pozwala traktować je jako zwartą całość. Łączy je także jeszcze jeden, nowatorsko ujęty w odrębnym tomie temat dotyczący budynków uniwersyteckich (cztery rozdziały obejmują pierwsze dwudziestolecie, losy gmachów w czasach okupacji, ich odbudowę po zakończeniu drugiej wojny światowej oraz dzieje infrastruktury uniwersyteckiej w latach 1951-2019)²⁸. Specjalne miejsce w ramach publikacji jubileuszowych zajmuje wydawnictwo albumowe *Wspólna pasja od wieku. 100 lat Uniwersytetu Poznańskiego*, przygotowane przez Radę Redakcyjną reprezentującą cztery uczelnie. Na 335 stronach ze zgromadzonych tysięcy dokumentów: fotografii, wycinoków prasowych itd. wyselekcjonowano podstawę ikonograficzną obrazu dziejów uczelni²⁹. Dalsze publikacje jubileuszowe w toku.

Marceli Kosman
Poznań

²⁴ Z. Pilarczyk, *Wstęp*, w: *Luminarze nauki Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1919-2019*, s. 7.

²⁵ Zob. *Uniwersytet Medyczny...*, s. 409-580

²⁶ Zob. *Uniwersytet Przyrodniczy*, s. 211-348

²⁷ Zob. *Akademia Wychowania Fizycznego*, s. 341-431

²⁸ M. Michalski, *Miejsce Uniwersytetu. Infrastruktura uniwersytecka w przestrzeni miejskiej Poznania i okolic (1919-2019)*. Poznań 2019, s. 365

²⁹ Tom zamyka rozdział: *Profesorowie poznańskich uczelni w karykaturze* ze zbiorów poznańskiego rysownika Stanisława Mrowińskiego (zm. 1977). Wśród publikacji jubileuszowych nie zabrakło przybliżającej dorobek uczonych ze sfery pozanaukowej: *Akademickie smaki czyli kulinarna podróż od uniwersytetu do uniwersytetów* (Poznań 2019), ze stosowną przedmową firmowaną przez Międzyuczelniany Komitet Obchodów 100-lecia Uniwersytetu Poznańskiego.

LITERATURA A IDEOLOGIA

WOKÓŁ BADAŃ NAD KRAJOBRAZEM KULTUROWYM I SYMBOLICZNYM PRUS WSCHODNICH

Magdalena Kardach, *Literatura a polityka kulturalna w Prusach Wschodnich w latach 1933-1945. Krajobraz kulturowy i symboliczny a relacje centrum – peryferie*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018.

Dzięki wysiłkom historyków, kulturoznawców i literaturoznawców coraz więcej wiemy o dziejach i kulturze „Atlantydy Północy”¹ jak określili tę krainę Kazimierz Brakoniecki – specyficznego regionu, jakim były Prusy Wschodnie, który ze względu na swe peryferyjne położenie musiał zostać najpierw „odkryty” także dla mieszkańców innych części Rzeszy. Odizolowany region funkcjonował przede wszystkim jako „przestrzeń wyobrażona”, otoczona niezmiennie atmosferą tajemniczości i niedostępności. Ślady owej wschodniopruskiej przestrzeni wyobrażonej można odnaleźć w licznych, powstałych na przestrzeni wieków utworach literackich i innych tekstach kultury. Widać z nich, jak omawiany obszar oczarowywał odwiedzających zakorzenioną w tradycji prostotą życia mieszkańców, surowością i pięknem ikonicznego krajobrazu, czy też mnogością pomników-świadków historii, ale też dawał świadectwo nieustannego zmagania człowieka z bezwzględnyymi siłami natury wiatru i wody wśród wydymowego pejzażu największej pustyni Europy – Mierzei Kurońskiej. Uwagę badaczy przyciągała jednak nie tylko idylliczność i magia krajobrazu. Istotny problem badawczy stanowiła odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu peryferyjne położenie prowincji oraz wykształcenie się w niej różnorodnej etnicznie i kulturowo/religijnie zbiorowości wpływało na podatność jej mieszkańców na wpływy dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej polityki kulturalnej lub ideologii nacjonalistycznej i nazistowskiej. Stąd też wiele uwagi poświęcono mitowi Prus Wschodnich jako ukształtowanemu przez wieki konglomeratowi idei, w którym warstwowo odkładały się i przyrastały sensotwórcze treści, definiujące cele i zadania dla tej prowincji.

Podobne zagadnienia stanowią również przedmiot prac Magdaleny Kardach z Instytutu Filologii Germańskiej UAM w Poznaniu. Jej opublikowana w 2018 r. nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM monografia stanowi kontynuację, a zarazem zwieńczenie prowadzonych przez nią od lat badań nad literaturą i regionalną tożsamością kulturową mieszkańców Prus Wschodnich. Jak sama autorka przyznaje w słowach otwierających monografię, jest ona „wynikiem wieloletnich zainteresowań badawczych tożsamością i mentalnością jako procesami znajdującymi swoje odzwierciedlenie w literaturze”². Chronologiczny zasięg pracy obejmuje lata 1933-1945. Szczególnie istotne znaczenie ma druga z tych dat ramowych, kiedy wraz z upadkiem Trzeciej Rzeszy Prusy Wschodnie jako kraina historyczno-geograficzna zniknęły z mapy Europy i pozostały na kartach literatury oraz w pamięci byłych mieszkańców już wyłącznie jako „przestrzeń wyobrażona”. Wskazane w tytule pracy daty roczne od razu koncentrują uwagę odbiorcy na okresie autorytarnego reżimu Trzeciej Rzeszy. Był on dotychczas

¹ K. Brakoniecki, *Atlantyda Północy. Dawne Prusy Wschodnie w fotografii z lat 1864-1944*, Wydawnictwo Borussia, Olsztyn 1993. Wystawa na ten temat odbyła się w Olsztynie od czerwca do września 2006 r. Brakoniecki – poeta i tłumacz, redaktor, współzałożyciel w 1990 r. Wspólnoty Kulturowej „Borussia”.

² M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna w Prusach Wschodnich w latach 1933-1945. Krajobraz kulturowy i symboliczny a relacje centrum – peryferie*, Poznań 2018, s. 9.

badany wnikliwie na poziomie polityki instytucjonalnej i dyskursów o zasięgu ogólnoniemieckim, natomiast w odniesieniu do dziejów Prus Wschodnich doczekał się przede wszystkim studiów przypadku, a ciągle jeszcze brakuje całościowych syntez³. Naukowcy niemieccy i polscy tacy, jak Christian Rohrer i Robert Traba, od dawna postulują poświęcenie temu zjawisku pogłębionych studiów, istotnych również w kontekście pełnej napięć sytuacji polityczno-społecznej w okresie międzywojennym, wynikających z wyspowego charakteru prowincji, całkowicie odciętej od Rzeszy obszarem polskiego Pomorza i Wolnego Miasta Gdańska połączonej z Rzeszą jedynie korytarzem przebiegającym przez tereny odrodzonej Polski⁴. Wypełniając ten postulat badawczy na gruncie literaturoznawstwa, Magdalena Kardach postawiła sobie zadanie przesłedzenia procesu „tworzenia się jej [mentalności] i jej wewnętrznej organizacji”, równocześnie realizując zamysł „analitycznego spojrzenia na formy i przejawy życia kulturalnego w Prusach Wschodnich w odniesieniu do dzieł literatury wschodniopruskiej”⁵.

Przystępując do swego ambitnie zarysowanego projektu badawczego, Magdalena Kardach miała przygotowanie i oparcie w dotychczasowych poszukiwaniach badawczych, w których znalazły odbicie różnorodne aspekty z obszaru tematyki prowincji, tożsamości i literatury. Taki dobór tematów, szczególnie problem kształtowania się tożsamości mieszkańców w perspektywie historycznej, budowanie mitów i strategie mitologizowania przestrzeni regionalnej w literaturze powojennej, aż do współczesnej, skłania do spojrzenia na region jako „kulturowy autoportret”⁶, stanowiący spójną całość wraz z bogactwem i złożonością jego kultury, rozwijającej się w określonych ramach wydarzeń historycznych i przemian społecznych. Wcześniejsze publikacje autorki można traktować jako komplementarne wobec omawianej monografii. Takim wartym wspomnienia przykładem jest studium przypadku mazurskiej wsi Purda Wielka jako przykładu terenu z pogranicza kulturowego Warmii i Mazur, na którym wykształciła się specyficzna tożsamość kulturowa w wyniku wieloletniego procesu ścierania się współistniejących obok siebie społeczności: polskiej, niemieckiej i litewskiej. W swoich badaniach zachowuje szerokie spojrzenie poszerzające perspektywę literaturoznawczą o aspekty badań kulturoznawczych, by w interdyscyplinarnym ujęciu ukazać złożoność przemian i procesów zachodzących na terenach pogranicza. Magdalena Kardach w wielu artykułach odnosiła się do tematyki tożsamości regionalnej i prowincji w literaturze. Kreślone w nich sylwetki niemieckojęzycznych pisarzy pochodzących z Prus Wschodnich, tworzących w okresie międzywojennym i późniejszym (Ernst Wiechert, Siegfried Lenz, Artur Becker), pozwalają egzemplifikować indywidual-

³ Wśród studiów przypadku dotyczących choćby poszczególnych pisarzy na wyróżnienie zasługuje obszerna literatura przedmiotu, szczególnie takich pisarzy jak Agnes Miegel, Ernst Wiechert, którą autorka sama w bogatych przypisach przytacza i w mniejszym stopniu takich pisarzy jak Paul Fechter i Alfred Brust.

⁴ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 12f.

⁵ M. Kardach, *op.cit.*, s. 14. Autorka w dłuższym wywodzie uzasadnia posłużenie się pojęciem „mentalności”, które samo w sobie jest dość nieostre i rozgranicza je wobec pojęcia „tożsamości”. Na temat problematyczności jego użycia por. O. G. Oexle, *Schematy interpretacji rzeczywistości społecznej we wczesnym i pełnym średniowieczu. Przyczynek do historii wiedzy*, w: J. Strzelczyk, A. Krawiec (red.), *Powojenna mediewistyka niemiecka*, Seria PBN, t. 45, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2017, s. 372-435, tutaj s. 380-383.

⁶ H. H. Kircher, *Region jako punkt wyjścia do badań nad kwestiami narodowymi. Znaczenie mitów, symboli i kultów [Die Region als Ausgangspunkt für Forschungen über nationale Fragen. Die Bedeutung von Mythen, Symbolen und Kulturen]*, w: B. Linek/J. Haubold-Stolle (red.), *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych/Imaginiertes Oberschlesien: Mythen, Symbole und Helden in den nationalen Diskursen*, Opole/Marburg 2005, s. 39.

ne doświadczenie pisarza w zderzeniu z polityką kulturalną opresyjnego systemu totalitarnego, przeżywanie wielokulturowych korzeni i jego odbicie w twórczości w kontekście konkretnej polityki kulturalnej i wielkich cesur historycznych.

Badania nad historią i kulturą, w tym nad literaturą regionalną, które ukazują owe pogranicza literackie jako swoiste mikroświaty pozostające na marginesie wielkiej Historii i istniejące w opozycji do dużych organizmów państwowych, a współcześnie także ogólnostanowiowych trendów globalizacyjnych, mają swoją ugruntowaną tradycję. Spośród znajdujących się na terenach dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej regionów, które należały niegdyś do tzw. Niemieckiego Wschodu i tak, jak wieloetniczne Prusy Wschodnie, pozostawały na styku różnych państwowości, kultur i tradycji, całościowych opracowań doczekały się: Śląsk, Kaszuby, Prowincja Poznańska, ziemia gorzowska i lubuska, Gdańsk i Prusy Zachodnie. Kolejny etap w badaniach kulturą regionów związany jest z pojawieniem się nowych trendów i mód badawczych w kulturoznawstwie i literaturoznawstwie takich, jak tzw. zwrot przestrzenny (*spatial turn*), „nowy regionalizm” i „geopoetyka” – orientacja „której celem jest badanie interakcji pomiędzy twórczością literacką a przestrzenią geograficzną”⁷.

Praca Magdaleny Kardach udanie wpisuje się w kontekst badań nad regionalną przestrzenią wyobrażoną oraz hybrydową lub „mozaikową” (Robert Traba) tożsamością jej mieszkańców. Głównymi autorytetami referencyjnymi autorki pozostają Robert Traba i Hubert Orłowski. W swojej wnikliwej monografii, obejmującej okres do 1925 r., pierwszy z nich podjął się zdefiniowania tożsamości kulturowej mieszkańców Prus Wschodnich, określonej przez niego jako „wschodniopruskość”⁸. Jest on ponadto jednym z niewielu badaczy, którzy podjęli szeroko zakrojone badania nad historią i kulturą regionu oparte na prasie i dokumentach archiwalnych. Zadanie okazało się znacznym wyzwaniem naukowym z racji fragmentarycznego zachowania przedwojennej prasy, szczególnie regionalnej, w następstwie intensywnych działań wojennych. Studia nad tekstami prasowymi są jednak istotne z punktu widzenia badań regionalistycznych, szczególnie, jeśli odnoszą się do znacznej liczby analizowanych tytułów i uwzględniają dłuższy okres, jak to ma miejsce w przypadku publikacji Roberta Traby. Pokazują wówczas perspektywę oddolną, której treści można poddać analizie w relacji do nadrzędnych dyskursów porządkujących sferę publiczną. Badaniom Huberta Orłowskiego, których wyniki zostały opublikowane zarówno w formie licznych artykułów, jak i publikacji książkowych poświęconych literaturze prowincji wschodniopruskiej, zawdzięczamy natomiast syntetyczne spojrzenie na „procesy długiego trwania” w Prusach Wschodnich, a przy tym wskazanie na paradygmaty kształtujące rozwój zbiorowej tożsamości Wschodnioprusaków oraz uporządkowanie obrazów-ikon składających się na przetwarzane przez literaturę wyobrażenie wschodniopruskiego *Landschaftu*.

Monografia składa się z trzech rozdziałów. W obszernym wprowadzeniu Magdalena Kardach przedstawiła podstawy metodologiczne pracy. Wśród nurtów badawczych, z których zaczerpnęła swoje instrumentarium pojęciowe, znalazły się literaturoznawcza szkoła nowe-

⁷ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014. To ważne dla badacza opracowanie zajmujące się przestrzenią i miejscem w literaturze także w ujęciu postkolonialnym zawiera interesujące wskazówki metodologiczne i aktualną bibliografię zostało odnotowane w recenzowanej pracy na marginesie. Ciekawa w kontekście badań regionalnych jest seria wydawnictwa Universitas M. Mikołajczak/E. Rybicka (red.), *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, Kraków 2012.

⁸ R. Traba, *‘Wschodniopruskość’. Tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*, Poznań-Warszawa 2005.

go historyzmu i poetyki kultury (Stephen Greenblatt), socjologia literatury i kultury oraz antropologia historyczna (Jacques Le Goff, Aron J. Guriewicz)⁹. Autorkę interesuje literatura w szeroko rozumianym systemie kultury, a zbudowany historyczny kontekst interpretacyjny pozwala jej na analityczne zbadanie „związków pomiędzy kulturą a władzą systemu narodowego socjalizmu, historycznymi i społecznymi uwarunkowaniami regionu wraz z jego wielonarodowościowymi tudzież wieloetnicznymi tradycjami”¹⁰. W ramach omówienia stanu badań czytelnik znajdzie odwołania do studiów nad relacjami centrum-peryferia (T. Zarycki), prowincją w literaturze i nieodłącznym w tym kontekście pojęciem *Heimat* (Norbert Meklenburg, Tadeusz Namowicz, J. Miziński, Dieter Langewische), tożsamością kulturową (Stuard Hall, Eric Hobsbawm, Robert Traba, Andreas Kossert), a także nad procesami konstituowania się zbiorowości jako wspólnot wyobrażonych (B. Andersson, E. Gellner, L. Niethammer) i liczne opracowania historyczne. Analizując mechanizmy oddziaływania polityki kulturalnej, Autorka zwraca uwagę na zmieniające się pod wpływem ideologicznych reinterpretacji symbole i postaci z życia publicznego (Hindenburg). Zwraca uwagę dobra znajomość literatury przedmiotu. W przeglądzie stanu badań przywołanych zostało wiele ważnych polskich i niemieckich opracowań mających charakter syntetyczno-przeglądowy, czy odnoszących się do poszczególnych sylwetek pisarzy takich, jak Agnes Miegel, Ernst Wiechert oraz Alfred Brust (m.in. Anna Gajdis, Izabella Golec, Tadeusz Namowicz, Andreas Keller, Hubert Orłowski, Ernst Ribatt, F.-L. Kroll, Jens Stüben) lub leksykograficzno-źródłowy, zawierających zestaw popularnych utworów (np. W. Lipscher i Kazimierz Brakoniecki, Tadeusz Oracki). W tym zestawieniu interesujący jest nieczęsto przywoływany wybór studiów historii literatury począwszy od lat trzydziestych XX w. (Ludwig Goldstein, Joseph Nadler, Walter Ziesemer, Karl Plenzat, Helmut Motekat, A. Kelletat). Badacze zajmujący się analizą historycznego rozwoju wyobrażeń i ich odzwierciedlenia w literaturze mogą dotrzeć dzięki temu do licznych utworów mniej znanych i nieuwzględnianych w coraz bardziej syntetycznych opracowaniach lat późniejszych. Pozwala to na wyciągnięcie ciekawych wniosków, wynikających ze skonfrontowania istniejących obecnie wyobrażeń z ich wcześniejszym rozumieniem. Autorka poszukuje w nich cech wyróżniających regionalną literaturę wschodniopruską na tle ogólnoniemieckim, a w rozdziale na temat krajobrazu symbolicznego bada przesunięcia zachodzące w obrębie pojęć, np. *Heimat-Volksgemeinschaft* lub *Scholle/ Pflicht–Blut und Boden*.

Warto zatrzymać się jeszcze chwilę przy kategoriach źródeł stanowiących podstawę przeprowadzanej analizy, które autorka wymienia we wprowadzeniu. Pierwszą część bazy źródłowej, pozwalającej zbadać jej zdaniem fenomen krajobrazu kulturowego Prus Wschodnich, stanowi korpus dzieł literackich, wykorzystany przede wszystkim w analizie krajobrazu symbolicznego. Uzupełniają go dokumenty archiwalne: kartoteki niektórych pisarzy z okresu schyłku Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy, a także artykuły prasowe zawarte w wybranych dziennikach i periodykach Prus Wschodnich z lat 1930-1945.

Odwołania do prasy Prus Wschodnich, przede wszystkim prasy królewieckiej, pojawiające się na różnych etapach analizy, potwierdzają wniosek Roberta Traby, że podobnie jak dla historyków, stanowi ona dla badaczy kultury i literaturoznawców nieocenione źródło wiedzy na temat twórczości pisarzy i wydarzeń artystycznych regionu. Walter Hagemann nazwał gazetę „organizmem”, a do jednej z jej dziesięciu podstawowych cech konstytutywnych zaliczył

⁹ W tym miejscu chciałabym zasygnalizować jedynie kierunki badawcze, odsyłając zainteresowanych czytelników do bibliografii sporządzonej przez autorkę.

¹⁰ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 16.

działanie na rzecz wspólnoty¹¹. Prasa powstaje w określonym kontekście społecznym, który ją kształtuje, a równocześnie pozostaje medium opiniotwórczym wpływającym na otoczenie, ściśle współpracując z miejscowymi instytucjami czy stowarzyszeniami. Reprezentuje perspektywę oddolną, mogąc występować z przekazem uzupełniającym, wspierającym lub konkurencyjnym wobec dyskursu na poziomie ogólnokrajowym. W badanym okresie schyłku Republiki Weimarskiej i czasów Trzeciej Rzeszy prasa była podstawowym, obok dynamicznie rozwijającego się radia, masowym medium komunikacji społecznej. Analiza informacji prasowych wspiera postawione przez Autorkę w centrum analizowanej pracy spojrzenie na relacje pomiędzy komponentami Bourdieu'owskiej triady aktora-instytucji-tekstu w polu kulturowym Prus Wschodnich. Magdalena Kardach stara się pokazać, jak silnie relacje te zostały w analizowanym okresie poddane naciskom ideologii wyrażonej w represyjnej polityce kulturalnej i cenzurze, w wyniku której część z przywoływanych w pracy tytułów prasowych po przejściu władzy przez nazistów musiała zniknąć z runku prasowego, jak np. liberalna królewiecka „Königsberger Hartungsche Zeitung” z końcem 1933 r., a berlińska „Vossische Zeitung” w 1934 r.¹²

Autorka cytuje kilka tytułów prasowych, ale najbardziej eksponowane miejsce przypada wśród nich królewieckim dziennikom „Königsberger Hartungsche Zeitung” i „Königsberger Tageblatt”. Ze względu na wyraźny liberalny głos reprezentowany przez te tytuły, szczególnie pierwszy z nich, ciekawe byłoby skonfrontowanie przekazu z prorządową, narodowo liberalną, „Königsberger Allgemeine Zeitung”, która osiągała jak na warunki prowincji relatywnie wysoki nakład. Prasa pełni w pracy funkcję komplementarną dla opracowań historycznych poświęconych prowincji Prus Wschodnich, szkicując kontekst prezentowanej twórczości literackiej, dlatego czytelnik opracowania mógłby oczekiwać szerszego oparcia na prasie regionu i takich ośrodków jak Olsztyn, czy Lizbark Warmiński, a nie tylko stolicy¹³. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na podstawową trudność, z jaką mierzą się badacze, czyli słabą dostępność tytułów. Prasa Prus Wschodnich szczególnie ucierpiała w wyniku działań wojennych i przechodzącego przez tamte tereny frontu, dlatego w zachowanych tytułach badacze natrafiają na duże luki. Częściowo rekompensuje ten stan rzeczy inne istotne źródło, jakim są regionalne i lokalne kalendarze, np. „Heimatkalendar für den Kreis Labiau”, „Masurischer Volkskalendar” i „Ostpreußischer Bauernkalendar“, pozwalające zweryfikować zasięg wpływu twórczości pisarzy oraz żywotność ikon i wyobrażeń.

¹¹ Praca ta należy do klasycznych pozycji na temat roli prasy w relacjach społecznych. W. Hagemann, *Die Zeitung als Organismus*, Heidelberg 1950.

¹² Konieczność likwidacji tytułu tłumaczona była oficjalnie, jak w przypadku KHZ słabymi wynikami finansowymi i coraz bardziej ograniczoną dystrybucją, co miało doprowadzić do bankructwa gazety. W wydawnictwie Hartungów ukazywał się nadal po 1933 r. „Königsberger Tageblatt”, tytuł już nie tak opiniotwórczy i w swojej treści skierowany do masowego odbiorcy, za to cieszący się wysokim nakładem.

¹³ Tytuły prasowe z mniejszych ośrodków jak Kętrzyn (Rastenburg), Bartoszyce (Bartenstein), Ostróda (Osterode) oraz Tylża (Tilsit) w pracy jedynie zasygnalizowane i zestawione w bibliografii, w sposób bardziej wiarygodny oddawać mogą nastroje mieszkańców prowincji. Istniały niezaprzeczalne różnice nie tylko na osi centrum peryferia, co autorka słusznie uwypukla, a także pomiędzy okręgami wokół Królewca, a na północy w kraju nadniemieńskim (pograniczu z Litwą), a okręgami na południu (pogranicze Mazur z Polską). Osobnym przypadkiem jest Warmia. Por. R. Traba, *Wschodniopruskość...* Warto też zwrócić uwagę w przypadku przyszłych publikacji na opis bibliograficzny dziennika „Königsberger Hartungsche Zeitung”, który z wyjątkiem kilku lat okresu pierwszej wojny oraz lat kryzysu gospodarczego 1923 ukazywał się w wydaniu porannym i popołudniowym, dlatego pominięcie numeru wydania i ograniczenie jedynie do daty jest pewną nieścisłością.

Przejrzysta i przemyślana struktura pracy oraz problemowe ujęcie tematu badań pozwala szybko zorientować się w analizowanym materiale i dobrze uwypukla najważniejsze kategorie, będące osią analizy, do których należą polityka kulturalna prowincji Prus Wschodnich oraz zaakcentowany przez wymienienie w podtytule krajobraz kulturowy i symboliczny. Rozumienie tego ostatniego pojęcia przez autorkę nawiązuje do poglądów Pierre'a Bourdieu, którego koncepcje na temat sposobu porządkowania zbioru dóbr kultury i symboli w relacjach społecznych, nazwanych przez niego kapitałem, odgrywają istotną rolę w jej rozważaniach:

„W moim zamyśle proponuję rozumienie krajobrazu kulturowego jako wyniku swoistego współdziałania i komplementarności empirycznie dostępnych obiektywizacji kultury w postaci różnorodnych praktyk społecznych (...). W sensie ogólnym kategoria kultura i krajobraz kulturowy postrzegam i używam zatem alternatywnie, zaś krajobraz symboliczny odnoszę w sposób szczególny do rzeczywistości myślowej”¹⁴.

Pojęcie „krajobrazu” jest chętnie wybieraną kategorią analityczną nie tylko wśród badaczy regionalistów, ale stanowi podstawę opracowań w ujęciu filozoficznym, historycznym, literaturo- i kulturoznawczym¹⁵. Krajobraz, definiowany za Wernerem Flachem jako „antropogeniczno-historyczny fenomen”,¹⁶ składa się na najbliższe otoczenie jednostki, pozostając z nią w swoistym dialogu. Odgrywa istotny wpływ na ukształtowanie jej tożsamości, a z biegiem lat może współtworzyć konstrukt idyllicznej krainy lat dziecińczych. W odniesieniu do zbiorowości krajobraz pozostaje fenomenem o wysokim potencjale integracyjnym,¹⁷ wzmacniającym od wewnątrz poczucie przynależności do wspólnoty mieszkańców („Wir-Gefühl”), a z drugiej strony budującym poczucie jej odrębności na zewnątrz wobec „innego” lub „obcego”. Tak rozumiany krajobraz jest badany jako „rzeczywistość społeczno-historyczna” (Robert Traba¹⁸) wprzęgnięta w proces konstruowania i nadawania sensu, a w tych funkcjach znajdująca odzwierciedlenie w tekstach kultury. Przypomnijmy słowa Huberta Orłowskiego „Na początku był landschaft...”, wskazujące właśnie na krajobraz jako czynnik fundamentalny w procesie konstytuowania się tożsamości mieszkańców i literatury Prus Wschodnich od połowy XIX w.¹⁹

Wybierając kategorię „krajobrazu” jako przewodnią myśl porządkującą analizę kolejnych rozdziałów, autorka decyduje się na pojęcie dość obszerne, by w dwóch rozdziałach wskazać kilka aspektów badanej problematyki kształtowania tożsamości mieszkańców w relacji centrum – peryferia. Istnienie wspólnot wpisane jest w konkretny krajobraz rozumiany jako fenomen estetyczny i koncept, podlegający zmianom pod wpływem toczących się procesów historyczno-społecznych. Ich niepowtarzalna specyfika kształtuje mieszkańców i potrafi silnie oddziaływać na przyjezdnych, a tworzone w oparciu na doświadczeniu krajobrazu narracje

¹⁴ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 31.

¹⁵ Historię tego pojęcia i jego miejsce w szeregu różnych nauk obszernie omawia hasło „Landschaft”, w: M. Fontius/D. Schlenstedt/B. Steinwachs/F. Wolfzettel, *Ästhetische Grundbegriffe. Historisches Wörterbuch in sieben Bänden*, Bd. 3, Berlin-Frankfurt a.M. 2001, s. 617-665.

¹⁶ W. Flach, *Landschaft. Die Fundamente der Landschaftsvorstellung*, w: M. Smuda (red.) *Landschaft*, Frankfurt a.M. 1986, s. 11-28, s.14. Badacz wskazuje na niezwykłą pojemność pojęcia, wymienione jest jedną z możliwości jego odczytania.

¹⁷ W. Flach, *Landschaft. Die Fundamente der Landschaftsvorstellung...*, s.12.

¹⁸ R. Traba, *Rozważania o magii miejsca i mitologizacji krajobrazu w Prusach Wschodnich*, „Borussia” 24/25, 2001, s. 40-66, s. 42.

¹⁹ H. Orłowski, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863-1945*, Borussia 2003, s. 11.

wpływają na utrwalanie się konkretnych wzorców jego postrzegania. Dopiero w procesie konstyтуowania się zbiorowości ujawnia się siła oddziaływania przestrzeni i będącego jej elementem krajobrazu na jednostki i definiujące się w oparciu o jednolity fundament kulturowy wspólnoty. Jak pisze Heidi Hein, dopiero „wspólne wyobrażenia o niej [przestrzeni] konstruują podstawy i ramy wspólnoty, które są utrwalane i przekazywane dalej. Każda wspólnota ma tendencję do umiejscowienia się w przestrzeni...”²⁰. Literackie ilustracje krajobrazu natomiast, rozumianego przez Monikę Schmitz-Emans „jako produkt konstrukcji estetycznych”, mają siłę „przekształcania rzeczywistości oglądanej w obdarzoną znaczeniem”²¹. Krajobraz współtworzy wtedy przestrzeń wyobrażoną, w której poszczególne symbole i elementy uczestniczą w konstruowaniu kolektywnej tożsamości.

W zasadniczej części analitycznej badaczka zachowuje chronologiczny porządek w kolejnych rozdziałach, co umożliwił uchwycenie zachodzących przemian i przyjrzenie się procesowi kształtowania się zjawisk. ukazanych na szerokim tle polityczno-społecznym, wsparte przykładami zewnętrznymi i wewnętrznymi uwarunkowań ich przemian.

Punktem wyjścia dla rozważań na temat „symboli kardynalnych” współtworzących krajobraz kulturowy prowincji, był dla autorki mit Prus Wschodnich, który „stał się głównym i podstawowym narzędziem w rękach narodowych socjalistów, skrzętnie wykorzystanym w celu przejęcia wpływów oraz umacniania ich władzy w Prusach Wschodnich w latach 1933-45”²². Postępujące od drugiej połowy XIX w. powiązanie tego mitu z wyobrażeniem-konstruktem *niemieckiego Wschodu*, na co wskazuje M. Kardach za Christophem Kleßmannem, zdefiniowało na nowo rolę prowincji w porządku państwowym, sytuując ją w szerszym kontekście kierunków rozwoju i celów realizowanych przez państwo, a w ten sposób posłużyło również w okresie narodowego socjalizmu legitymizowaniu ekspansji na wschód, która przybrała formę narracji o poszerzaniu „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*)²³.

Poszukując kolejnych części składowych mitu Prus Wschodnich, autorka w rozdziale drugim rekonstruuje ich konteksty historyczno-kulturowe, począwszy od 1871 r. aż do 1933 r. Długi ekskurs historyczny ukazuje obecność analizowanych przez nią pojęć i ich głębokie zakorzenienie przed 1933 r. w przestrzeni Prus Wschodnich jako rzeczywistości wyobrażonej. Należały do nich wyobrażenie Prus jako „bastionu” (*Bollwerk*) jak również: „pogranicze” (*Grenzland*), „ziemia ojczysta” (*Heimat*) oraz „ojcowizna” (*Scholle*). Autorka ukazuje pełnią przez nie funkcję składnika tożsamości kulturowej ich mieszkańców jako wspólnoty wyobrażonej w rozumieniu B. Andersona, konstruowanej za pomocą rytuałów i praktyk społecznych, które uhistoryczniają zamieszkaną przestrzeń odwołując się do ważnych wydarzeń z przeszłości, jakimi w Prusach Wschodnich okresu Republiki Weimarskiej był początkowy okres pierwszej wojny światowej i zwycięska bitwa pod Tannenbergiem. Przywołuje wydarzenia sprzed 1933 r., zwłaszcza uwarunkowaną kryzysami trudną sytuację gospodarczo-społeczną, a także wskazuje na znaczenie miejscowych elit dla rozwoju regionu. Pokazuje, które z tych czynników i w jakim stopniu wpłynęły na konstyтуowanie się i wzmacnianie wymienionych pojęć-symboli, stających się integralną częścią tożsamości wschodniopruskiej. Przedstawiony obrazowo proces, niepozbawiony zresztą uogólnień, częstych w skrótowym

²⁰ H. Hein, *Region jako punkt wyjścia...*, s. 38.

²¹ M. Schmitz-Emans, *Landschaft. Stichworte und Überlegungen zur Einleitung*, w: K. Röttgers/M. Schmitz-Emans (red.), *Landschaft: gesehen, beschrieben, erlebt*, Essen 2005, s. 7-18, s. 10n.

²² M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 49.

²³ Ch. Kleßmann, *Niemiecki Wschód. Wyobrażenia – misja – dziedzictwo*. Poznań 2014, s. 8n.

przedstawianiu długofalowych, rozciągniętych w czasie procesów, może być szczególnie interesujący dla badaczy stykających się z tymi kwestiami po raz pierwszy. Stanowi on zasadniczo powtórzenie wniosków, znanych już z często cytowanych w literaturze przedmiotu prac Christoph'a Kleßmanna, Roberta Traby, Huberta Orłowskiego, Andreasa Kosserta i innych badaczy. Ponowne ich przedstawienie można jedynie uzasadnić faktem, że na takim tle wyraźniejsze staną się zmiany i przesunięcia znaczeń, jak nazywa je autorka, widoczne w obrębie tych pojęć po 1933 r.

W kolejnym podrozdziale, zatytułowanym *Berlin versus Królewiec...*, Magdalena Kardach kontynuuje rozważania historyczne, umieszczając je w kontekście relacji centrum-peryferia i postępującej nazyfikacji prowincji. Autorka wskazuje na przełomowe znaczenie mianowania 3 września 1928 r. na stanowisko gauleitera Prus Wschodnich Ericha Kocha, ich późniejszego nadprezydenta. Po 1933 r. nazistowskie „centrum” narzucało ramy działania w formie mechanizmów i regulacji odnoszących się do polityki gospodarczej (modernizacja regionu), społecznej (polityka „wykluczania nienależących do wspólnoty”)²⁴ i kulturalnej (zredefiniowanie pojęć w ramach mitu Prus Wschodnich). Poszukując przyczyn szybkiego zaadaptowania się ideologii nazistowskiej, Autorka odwołuje się do badanego już tzw. fenomenu wschodniopruskiego nazizmu. W ciekawy sposób przedstawia kierunki wysiłku propagandowego narodowych socjalistów w Prusach Wschodnich, wykorzystujących zwłaszcza wizytę Hitlera w 1932 r., odpowiednio nagłaśnianą w prasie („Preußische Zeitung”, „Ostpreußisches Tageblatt”, czy „Königsberger Tageblatt”) walkę z kryzysem gospodarczym po 1929 r. oraz propagandę w trakcie kampanii wyborczych. Krytyczny wobec nazizmu ton w dyskursie wschodniopruskim, reprezentowany zwłaszcza przez liberalną „Königsberger Hartungsche Zeitung”, której niektóre artykuły przywołuje autorka, ograniczał się jedynie do Królewca i uciął po 1933 r. wraz z zamknięciem tego tytułu.

Silnie zakorzenione tradycje konserwatywno-narodowe panujące wśród wschodniopruskich rodów junkierskich, stanowiły zdaniem autorki ostatni ważny czynnik, który w połączeniu z już wymienionymi umożliwił sukces narodowego socjalizmu w Prusach Wschodnich. Splot takich tradycji, rozumianych jako suma wyznawanych wartości i pewna zewnętrzna forma, był postrzegany jako tzw. pruski styl, którego istotą była surowa organizacja i dyscyplina, na co zwraca uwagę eseista Arthur Moeller van den Bruck w swojej analizie wkładu „pruskości” w niemieckość po 1871 r.²⁵ Dużą zasługą pracy jest wplecenie przez autorkę w ciąg dłuższych syntez studiów przypadku, egzemplifikujących główne tendencje. Pierwszy z takich przykładów dotyczy właściciela jednego z największych wschodniopruskich majątków ziemskich, Aleksandra Fürst zu Dohna-Schlobitten. Jak w soczewce ukazuje on uwodzicielską siłę ideologii w krajobrazie kulturowym, utwierdzającej jednostkę w jej pojmowaniu własnej roli w ramach ogólnoniemieckiej wspólnoty narodowej i przypisanej jej misji. Kolejnym jest kulturoznawczy ekskurs w podrozdziale *Wpływ ideologii na krajobraz kulturowy Prus Wschodnich* na temat zapomnianego obecnie i popadającego w ruinę cmentarza wywodzącej się z Ławek (Lauck) gałęzi pruskiego rodu zu Dohna. Może być on uznany za kulturowe świadectwo lub też „historyczny znak kulturowy”, jak nazywa Hubert

²⁴ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 88.

²⁵ A. Moeller van den Bruck *Pruski styl*, w: H.-J. Bömelburg/A. Lawaty, *Prusy – mity i rzeczywistość*, PBN, t. 41, Poznań 2016, s. 285-298, tutaj s. 287. W tym kontekście interesujące są również badania Mirosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk na temat pielęgnowanych tradycji i kanonu wartości elit wschodniopruskich junkrów oraz jednoczących ją symboli.

Orłowski niemieckie cmentarze rozsiane w przestrzeni wschodniopruskiego krajobrazu²⁶. Szczegółowy opis koncepcji przestrzennej cmentarza przytacza również inskrypcje nagrobne oraz materiał fotograficzny, posiadający zresztą swoją wymowę symboliczną – nagrobek ze swastyką w centralnym miejscu na tle idyllicznego obrazu lasu wschodniopruskiego, który ozdabia stronę tytułową pracy, można uznać za symboliczny obraz „ideologicznego ukąszenia” Prus Wschodnich lat 1933-1945.

Tę część analizy zamyka rozdział, w którym autorka raz jeszcze poddaje oglądowi mit Prus Wschodnich, by pokazać, jak na potrzeby polityki nazistowskiej w tekstach historycznych powstałych po 1933 r. poddano jego „figury myślowe” („niemiecki kulturtreger”, Bollwerk, Zakon Krzyżacki) procesowi przesuwania wymienionych wcześniej znaczeń „w celu zawłaszczania wyimaginowanych przestrzeni *niemieckiego Wschodu* oraz stworzenia „nowego” mitu Prus Wschodnich odpowiedniego dla potrzeb kształtowania narodowosocjalistycznej wizji tożsamości regionalnej społeczności omawianej prowincji²⁷. Społeczno-historyczne konteksty tego procesu zaprezentowane zostały w oparciu o kilka tekstów, z których na wyróżnienie zasługują Hermana Aubina *Niemiecki ruch na wschód*, a także Karla Thalheima *Niemiecki Wschód jako zadanie oraz źródło siły*²⁸.

Charakteryzując kształtowanie się krajobrazu kulturowego jako procesu „długiego trwania”, autorka starała się w wskazać „przyczyny zaistnienia fenomenu narodowego socjalizmu²⁹ i szybkiego rozprzestrzeniania się jego ideologii w Prusach Wschodnich. W rozdziale na temat krajobrazu symbolicznego, analizując relacje literatury i polityki autorka przygląda się, jak ideologia narodowego socjalizmu kształtująca politykę kulturalną lat 1933-1945 wpływała na postawę i twórczość wybranych pisarzy. Wykazuje wiele decyzji i regulacji na szczeblu państwowym w obrębie instytucjonalnej polityki kulturalnej, które nie mogły pozostać bez wpływu na świat i środowisko kultury, również na poziomie regionalnym. Przełomowe znaczenie miały lata 1933 i 1934, kiedy wraz z powstaniem nowych urzędów oraz publikacją list „szkodliwych autorów” i książek niepożądanych, a także wprowadzeniem zakazu ich dystrybucji, dokonana się zmiana paradygmatu polityki kulturalnej. Jak pokazują badania Huberta Orłowskiego, Jana Pietera Barbiana i Ernsta Loewyego, kurs wyznaczony w roku przejścia władzy przez nazistów ulegał stopniowemu zaostrzeniu w dalszych latach, doprowadzając do wycofania się z aktywnego życia publicznego pisarzy – zdaniem władzy – nieprawomyślnych.

²⁶ H. Orłowski, *Za górami, za lasami...*, s.12. Mówiąc o przestrzeni regionu nasyconej treściami historyczno-ideologicznymi, upamiętniających istotne wydarzenia historyczne badacze jak J. Stüben, czy A. Kossert, by podkreślić zakorzenienie w przeszłości używają pojęcia *krajobraz historyczny* (*Geschichtslandschaft*, lub *historische Landschaft*).

²⁷ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 129.

²⁸ Podobnie jak wymienione teksty H. Aubina i K. Tehlheima, również pozostałe teksty już w swym tytule zawierają wyraźną deklarację i kreślą cel polityczny: F. H. Hoffmann *Walka o Wschód*, E. Maschke *Nasze prawo do Wschodu* i A. Greiser: *Odbudowa Wschodu*. Zainteresowany czytelnik może odnaleźć wszystkie teksty w tomie Ch. Kleßmann, *Niemiecki Wschód...* w tłumaczeniu na język polski. Już ponad 50 tomów serii przybliży niemiecką myśl z obszarów historii, literatury, kultury nauk społecznych, czy religii i może być nieocenioną pomocą przy badaniach nad kontekstem historycznym poszczególnych dyskursów. Zresztą tematyce Prus, nie tylko Prus Wschodnich zostały poświęcone również inne tomy, jak np. H.-J. Bömelburg i A. Lawaty, *Prusy – mity i rzeczywistość*, Poznań 2016, jak również najnowsza publikacja H. Orłowski/R. Żytyniec, *Prusy Wschodnie. Wspólnota wyobrażona*, Poznań 2019.

²⁹ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 139.

Autorka zauważa, że zmieniające się ramy polityki kulturalnej zmusiły pisarzy, felietonistów i twórców kultury do postawienia na nowo pytania o rolę pisarza w społeczeństwie. Otwierając szczegółową analizę, przytacza publikowane w królewieckim wydawnictwie Gräfe und Unzer oraz w opiniotwórczych królewieckich dziennikach trzy teksty: Siegfrieda Kracauera z „Königsberger Hartungsche Zeitung” (1931), pisarza Karla Herberta Kühna z „Königsberger Tageblatt” (1934) i Fritza Albrechta, przewodniczącego Związku na rzecz Walki o Niemiecką Kulturę z „Das nationalsozialistische Ostpreußen” (1934). Wynika z nich, jak ograniczona została swoboda twórcza pisarza, którego teksty nie są wyrazem jego indywidualności, a raczej produktem powstającym w określonym celu. Chętnie wydawane teksty literackie, ale też kalendarze, przewodniki czy albumy krajoznawcze winny ukazując piękno krajobrazu w konkretnych obrazach programowo wzmacniać jego rozpoznawalność wśród innych regionów kraju oraz budować poczucie więzi mieszkańców z Rzeszą, a chwalać prostotę życia w harmonii z naturą, którą oferował biotop wschodniopruski tworzyć alternatywę dla wielkomijskiego „falszywego” stylu życia. Wzmacniając kapitał symboliczny prowincji spodziewano się przeciwdziałać poczuciu peryferyjnej prowincjonalności i oddalenia mieszkańców, a także wspomnianej przez autorkę emigracji zarobkowej do Rzeszy.

By zilustrować różne losy wywodzących się z regionu pisarzy kształtujących swą twórczością krajobraz literacki Prus Wschodnich, których życie literackie stało się szczególnie obiektem zainteresowania polityki kulturalnej reżimu, Magdalena Kardach dokładniej prześledziła biografie dwojga z nich: Agnes Miegel (1879-1964) i Ernsta Wiecherta (1887-1950). Ich życie, twórczość oraz działalność publiczna były już przedmiotem opracowań naukowych i popularno-naukowych, Autorka przywołuje zresztą wybór literatury przedmiotu na ten temat. Wpływ obojga pisarzy na opinię publiczną był tym bardziej znaczący, że za sprawą swojej bogatej twórczości literackiej, lirycznej oraz prozatorskiej, a także aktywnej obecności w publicznym życiu kulturalnym przybierającej formę publikacji prasowych, wieczorów literackich oraz spotkań z czytelnikami i odczytów, mieli oni status niekwestionowanych autorytetów literackich i cieszyli się popularnością wśród czytelników – szczególnie Agnes Miegel, zwana „matką Prus” (*Mutter Borussia, Mutter Ostpreußen*). Badaczka podkreśla, że takich właśnie osobowości literackich instytucje władzy nazistowskiej poszukiwały w celu legitymizowania wprowadzanych zmian i nowego porządku, w którym funkcjonujące od lat wyobrażenie o kolektywnej wspólnotie regionalnej miało zostać rozszerzone i przekształcić się zgodnie z obowiązującą koncepcją w nową wspólnotę narodową. Sylwetki dwojga wymienionych pisarzy zostały egzemplarycznie wykorzystane dla zarysowania najważniejszych etapów zmieniającej się na poziomie ogólnoniemieckim polityki kulturalnej wobec pisarzy. Zestawienie godzącej się na współpracę Agnes Miegel i jednego z czołowych twórców literatury „ukrytej”, czy literatury emigracji wewnętrznej – Ernsta Wiecherta, pokazuje trudności, z jakimi zmagala się część twórców w Trzeciej Rzeszy i jaką cenę musiał zapłacić Wiechert za opór wobec reżimu.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że postaci A. Miegel i E. Wiecherta nie można rozpatrywać jako pisarzy regionalnych *sensu stricto*, podobnie jak tworzącego wcześniej Hermanna Sudermanna, ponieważ w momencie objęcia władzy przez nazistów zasięg odbioru ich twórczości przekraczał już granice prowincji. Tego sukcesu nie udało się powtórzyć dramaturgowi i prozaikowi Alfredowi Brustowi (1891-1934), trzeciemu ważnemu pisarzowi wschodniopruskiemu z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, krótko wspomnianemu przez autorkę. W jeszcze większym stopniu, niż związani z Dolnym Śląskiem bracia Hauptmannowie – zmarli w 1921 r. Carl oraz noblista, dramaturg i prozaik Gerhart – Agnes Miegel i Ernst Wiechert łączyli specyficzny dla swego rodzinnego regionu krajobraz i krąg postaci, obrazów i tematów z uniwersalnym, ogólnoludzkim wymiarem opisywanej problematyki. Dzięki temu znacząco

przyczynili się do ugruntowania pozycji mitu Prus Wschodnich w ogólnonarodowej literaturze niemieckiej, która już w XIX w. chętnie recypowała motywy regionalne, w przypadku Theodora Storma dotyczące regionu Morza Północnego, a Anette von Droste-Hülshoff – zachodniemieckiej Westfalii.

Prusy Wschodnie w twórczości obojga tych pisarzy zajmowały miejsce szczególne. Odwołania do wielu symboli służyły w niej konstruowaniu bogatego semantycznego pola skojarzeń, odnoszących się do już istniejących obrazów i tematów je wzmacniających, obejmujących m.in. wschodniopruski krajobraz, miłość i przywiązanie do małej ojczyzny (*Heimat*) i podkreślenie jej przynależności do kultury niemieckiej, poświęcenie i ofiarę w jej obronie, silny związek ze stronami rodzinnymi i ojcowizną (*Scholle*) oraz wierność porządkowi wartości. W tekstach Miegel i Wiecherta prowincja podlegała mitologizacji poprzez kreowanie obrazów panującej w niej idylliczności i harmonijnego życia w zgodzie z naturą, reprodukowanych później przez kolejnych twórców. Agnes Miegel była autorką niezwykle popularnych wierszy i pieśni, łączących wiele z wymienionych symboli i wątków, które towarzyszyły ważnym dla prowincji jubileuszom, np. rocznicy założenia Królewca w 1924 r.³⁰ Przypadek Agnes Miegel „stanowi klasyczny wzorzec wykorzystania (autora) literatury dla realizacji celów polityki kulturalnej”³¹. Magdalena Kardach stwierdza, w oparciu o przywołane fragmenty twórczości pisarki i poetki, pozycje z literatury przedmiotu oraz analizy procesu jej socjalizacji w królewieckiej rodzinie, że nie jest możliwe jednoznaczne określenie motywów współpracy z nazistami i świadomości wagi tej współpracy³².

Od ogólnego zarysu kierunków polityki kulturalnej Magdalena Kardach przechodzi poprzez analizę biograficzną do syntetycznego wyodrębnienia tych obszarów tematycznych w tekstach literackich pochodzących z Prus Wschodnich i dotyczących tej prowincji, które tworzyły krajobraz literacki „krajów ciemnych lasów i krystalicznie czystych jezior”. W obszernym rozdziale *Symbole kardynalne – przesunięcia i aranżacje* autorka odnajduje w szeregu pojęć-symboli tworzących ważne z perspektywy historycznej semantyczne pole znaczeniowe, charakterystyczne dla prowincji Prus Wschodnich, „klucz do uporządkowania literatury wschodniopruskiej” okresu 1933-1945³³. Wśród „symboli kardynalnych” znalazły się: „ojczyzna” (*Heimat*), „ojcowizna” (*Scholle*), „bastion niemieckości na Wschodzie” (*Bollwerk*), czy „krajobrazy” (*Landschaften*). W tak zarysowane ramy tematyczne wpisana została twórczość przywołanych już Agnes Miegel i Ernsta Wiecherta oraz innych wybranych autorów. Warto dodać, że przywiązanie do bogatej historycznej symboliki regionów, która reprodukowana i popularyzowana w rozmaitych tekstach kultury oraz poddana przetworzeniom w toku wielo-

³⁰ Huczne obchody w Królewcu zapowiadał dodatek *Zur Geschichte Königsbergs von 1724-1924*, w: *Festblatt der Hartungschen Zeitung*, nr 249, 13.06.1924. Z okazji tego jubileuszu w KHZ opublikowany został wiersz Agnes Miegel *Königsberg* (KHZ, nr 252, 14.06.1924). Agnes Miegel związała się z innymi tytułami, jak „Ostpreußische Zeitung”, więc w KHZ po pierwszej wojnie światowej ukazało się stosunkowo niewiele jej wierszy i tekstów prozatorskich.

³¹ M. Kardach, *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 152.

³² Dyskusję narosłą wobec postawy Agnes Miegel autorka prześledziła w rozdziale *Ziemia ojczyzna (Heimat) versus wspólnota narodowa (Volksgemeinschaft)*, analizując literackie reprezentacje *Heimat* w twórczości tej autorki, por. s. 182-184 i 190-192. Wśród postulatów na przyszłość M. Kardach umieszcza zbadanie spuścizny literackiej Agnes Miegel gromadzonej przez Towarzystwo Agnes Miegel (*Agnes-Miegel-Gesellschaft*) w Bad Nenndorf, por. tamże, s. 183.

³³ Pojęcia te zostały już we wcześniejszych rozdziałach nazwane i wówczas M. Kardach interesowały ich źródła i historia powstania.

letnich procesów mityzacji, służyła scalaniu kolektywnych zbiorowości regionalnych i narodowych jako „wspólnot wyobrażonych”, ma swoje tradycje również w kulturze i literaturze innych części niemieckiego obszaru kulturowego. Przykładem takich zabiegów może być dolina Renu, ale również góry Harzu oraz Marchia Brandenburska twórczości Theodora Fontanego.

Niezwykle użyteczna w proponowanym przez autorkę ujęciu zmieniających się wyobrażeń i procesów mentalnych poprzez uchwycenie semantycznych przesunięć w obrębie pojęć, mogłaby okazać się metoda badawcza semantyki historycznej intelektualisty i badacza szkoły bielefeldzkiej Reinharta Koselleka³⁴. Zdaniem Koselleka pogłębiona refleksja na temat języka i konkretnych pojęć, za pomocą których nazywane jest doświadczenie indywidualne lub zbiorowe oraz nadawany jest mu sens³⁵, umożliwia lepszy opis i zrozumienie zachodzących procesów społecznych i ideowych. Podlegając modyfikacji w horyzoncie czasowym, pojęcia uwypuklają i wzmacniają określone treści, przyczyniając się do konstruowania funkcjonujących w świadomości zbiorowej obrazów i znaczeń³⁶. Analiza zmieniających się w perspektywie historycznej znaczeń daje dzięki temu wgląd w procesy zachodzące w świadomości jednostek i zbiorowości oraz przekładające się na język i może przyczynić się do wyjaśniania przyczyn zaistnienia odrębnej drogi rozwoju. Magdalena Kardach nie odwołuje się wprost do metody semantyki historycznej, ale w wielu wypadkach postępuje zgodnie z nią, kiedy badając mit Prus Wschodnich nawiązuje do pojęć konstruktywnych dla niego.

Pisząc o „przesunięciu znaczeń” w analizowanym okresie, autorka sygnalizuje owe zmiany na poziomie semantycznym. W odniesieniu do wymienionych już pojęć kardynalnych, po pierwsze: „ziemi ojczyste” (*Heimat*), po drugie: „ojcowizny” (*Scholle*), „obowiązku” (*Pflicht*) i „wierności” (*Treue*), a po trzecie: „bastionu niemieckości na Wschodzie” (*Bollerke*), pod wpływem ideologii nazistowskiej nie nastąpiła zasadnicza zmiana semantyczna, dlatego autorka słusznie pisze o przesunięciach znaczeniowych, a nie o całkowitej zmianie paradygmatu w stosunku do lat dwudziestych. Pierwotne znaczenie nie zostało nadpisane nowym, a jedynie nastąpił proces intensywniejszego ich nasycenia treściami ideologicznymi wspólnymi dla jednolitego organizmu ponadregionalnej wspólnoty narodowej, znoszący tym samym odrębność regionalną. W ten sposób wschodniopruska „ziemia ojczysta”, której polskim adekwatnym wyrażeniem jest także „mała ojczyzna” (*Heimat*) została rozszerzona do pojęcia „wspólnoty narodowej”. Autorka przywołuje wiele utworów literackich wyrażających silny związek mieszkańców z ziemią rodzinną, do których należą pieśni Agnes Miegel, Johann Ambrosius, Fritz Kudniga, Agnes Harder i Ericha Hannighofera, powstałe i popularne już przed 1933 r., ale również w analizowanym okresie szeroko rozpropagowane w gazetach i kalendarzach oraz wykonywane w trakcie lokalnych uroczystości czy prywatnie. Reprodukowały i wzmacniały one ikoniczne motywy i obrazy, tworząc obowiązujący ówczesnie kanon liryki wschodniopruskiej. Utwory te budowały obraz

³⁴ R. Kosellek, *Semantyka historyczna*, t. 12 PBN, Poznań 2001.

³⁵ Najbardziej spektakularnym zabiegiem nadawania sensu wydarzeniom historycznym w odniesieniu do Prus Wschodnich było opatrzenie kilkudniowej, zwycięskiej bitwy z końca sierpnia 1914 r. pod Olszynkiem (Hohenstein) nazwą bitwy pod Tannenbergiem. Por. porządkujące niemiecką myśl historiograficzną od średniowiecza do pierwszej wojny światowej opracowanie: J. Krasuski/G. Labuda/A. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii. Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, Poznań 1984.

³⁶ Por. R. Kosellek, *Semantyka historyczna*, s. 85. Idealnym źródłem pozwalającym uchwycić tego rodzaju zmiany pojęć na poziomie semantycznym i pokazać je w kontekście procesów „długiego trwania” są leksykony konwersacyjne np. Meyersa i Brockhousa, ale można też wykorzystać wiele innego typu tekstów historyczno-literackich.

Wschodnioprusaka jako prostego i surowego w obejściu człowieka, dumnego ze swej ojczyzny, wiernego jej i samotnie stojącego na straży kresowych granic. Był on gotowy na poświęcenie się w ich obronie, mimo że znał już cenę cierpienia i bólu, jaką musi ponieść w tej walce. W typowy dla wielu utworów o tematyce patriotycznej sposób, autorzy sakralizowali uwznioślaną ojczyznę i ponoszoną ofiarę życia. W analizie obrazu wschodniopruskiej *Heimat* jako przestrzeni wyobrażonej w tekstach literackich autorka wskazuje jego konstruktywny element, jakim było poczucie oddalenia od reszty Rzeszy, z którego wynikało poczucie odrębności mieszkańców, przy czym „geograficzne oddalenie manifestuje się w mentalnym dystansie wschód-zachód”³⁷. Przejawem tego wyobrażenia była np. obecna w pisarstwie Alfreda Brusta postać „człowieka Wschodu” (*Ostmenschen*) nacechowanego „samotnością i cierpieniem”, ukształtowanego zarówno przez krajobraz, jak też doświadczenia historyczne, w tym najświeższe z nich – I wojnę światową³⁸.

Dla zilustrowania przesunięć w obrębie drugiego z pojęć kardynalnych, „ojcowizny” (*Scholle*), „obowiązek” (*Pflicht*) oraz „wierność” (*Treue*), Magdalena Kardach w swojej analizie sięga do form prozatorskich w popularnym nurcie literatury ojczyznianej i chłopskiej. Jak zauważa, miała ona w prowincji swoją tradycję, począwszy od opowieści wiejskiej (*Dorfgeschichte*) u Hermanna Sudermanna z realistycznie zarysowanym tłem społecznym z nurtu *Heimatliteratur*, czy jej odmianą opowieści rybackich (*Fischergeschichten*) autorstwa m.in. Waltera Heymanna, aż po niezwykle popularne powieści ojcowizny (*Schollenroman*) braci Fritza i Richarda Skowronków, powstałe w dużej części w związku z okresem I wojny światowej w Prusach Wschodnich i plebiscytu 11 lipca 1920 r. Akcentują one patriotyczną postawę obrony ziemi przed obcym żywiołem, w tym przypadku polskim. Magdalena Kardach wybiera do analizy teksty Paula Fechtera, a rozważania na temat jego twórczości umiarkowanie wspierającej nazistowską koncepcję homogenicznej wspólnoty narodowej (podnoszona jest kwestia aryjskości jednego z przodków) uzupełnia wnioskami z analizy dokumentów archiwalnych³⁹. Przywołane zostały również fragmenty utworów Johanny Wolff, Paula Brocka, rzadkie wśród zachowanych utworów literackich wspomnienia wschodniopruskiego rolnika Ernsta Augusta Brennsteina oraz *Dzieci Jerominów* Ernsta Wiecherta, jedyny tekst, gdzie czytelnik odnajdzie słowa krytyczne wobec Hitlera. Także w tym przypadku można zaobserwować przesunięcie znaczeniowe w obrębie omawianego pojęcia w utworach powstałych po 1933 r., w których silne przywiązanie mieszkańców wsi do tradycji i obyczajowości oraz ziemi przodków jako mitycznej matki, zostało zreinterpretowane jako ideologiczna jedność „krwi i ziemi”⁴⁰.

Szczegółowe miejsce w ramach ideologii nazistowskiej zajęło pojęcie „bastion” (*Bollwerk*). Jak wskazuje autorka, „[z] pojęciem *Bollwerk* łączone są dwa znaczenia: bastionu niemieckości na Wschodzie oraz przedmurza cywilizacji niemieckiej na Wschodzie, przy czym Wschód w ocenie Rzeszy nierzadko postrzegany był jako antycywilizacja”⁴¹. Pojęcia Prus Wschodnich jako „bastionu” i „przedmurza” broniącego Niemcy i Europę przed nawałą barbarzyńskich wojsk ze wschodu, były tematyzowane w utworach literackich z okresu I wojny światowej

³⁷ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. W dobrze przeprowadzonej analizie czytelnikowi może brakować podkreślenia miejsca, gdzie autorka zauważa a to przesunięcie znaczenia, co nie za każdym razem jest czytelne.

³⁸ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 173f.

³⁹ Kontekst dla tego rodzaju utworów, który autorka przywołuje, stanowi Ustawa o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 15 września 1935 r.

⁴⁰ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 222.

⁴¹ Jw., s. 223.

(Robert Traba, Hubert Orłowski, i in.). Odsłonięty w 1927 r. monumentalny pomnik bitwy pod Tannenbergiem (*Tannenberg-Nationaldenkmal, Reichsehrenmal Tannenberg*) stał się w okresie nazistowskim ważnym punktem na mapie prowincji, wzmacniającym tożsamość regionalną jej mieszkańców i umożliwiającym celebrację udanej obrony i zwycięstwa, ale też miejscem upamiętnienia ofiar wojny i kultu poległych. Patronowała mu postać mityzowanego marszałka Paula von Hindenburga, ważna dla tożsamości mieszkańców postać bohatera i wyzwoliciela Prus Wschodnich⁴². Ten mit „ojca i wodza”, gwaranta stabilności Republiki Weimarskiej (s. 332), jako symbol jedności w okresie umacniania się ideologii nazistowskiej szybko został zastąpiony w myśl hasła „jeden naród, jedna Rzesza, jeden wódz” postacią Adolfa Hitlera. Opisując uroczysty pogrzeb marszałka w krypcie tannenberskiego pomnika 7 sierpnia 1934 r., autorka wspomina ogromny wysiłek nazistowskiej maszyny propagandowej, który miał na celu akceptację przez mieszkańców Prus Wschodnich takiej zmiany⁴³. Mechanizmy oddziaływania propagandy i kształtowania przez nią opinii publicznej zostały zanalizowane na przykładzie wybranych artykułów z „Königsberger Tageblatt“, a także plakatów wyborczych. Przesunięcie znaczenia omawianego symbolu widoczne w utworach literackich polegało według autorki dodatkowo na zaakcentowaniu zreinterpretowanej w nowym, nazistowskim duchu wcześniejszej kolonizacyjnej idei „parcia na Wschód” (*Drang nach Osten*)⁴⁴. Wśród niewielu utworów literackich, w których Magdalena Kardach odnalazła egzemplifikację różnych elementów symbolu kardynalnego *Bollwerk* oraz obrazu ojczyzny jako „bastionu”, znalazły się: powieść Hansa Nitrama (1933) ukazująca fikcyjną napaść Polaków na Niemcy, późniejsze utwory prozatorskie Agnes Miegel, tematyzujące doświadczenia wojenno-frontowe z czasów I wojny światowej i afirmujące obronę ojczyzny-matki, a także wybrane liryki z lat czterdziestych Hansa-Joachma Haeckera. Na marginesie autorka zaznacza zupełnie odmienny sposób ukazania wydarzeń wojennych w pisarstwie Ernsta Wiecherta, który wynikał z osobistego doświadczenia dwumiesięcznego uwięzienia w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie latem 1938 r., opisanego w utworze *Las umarłych*.

Analizę krajobrazu symbolicznego zamyka krótki rozdział poświęcony literackim ilustracjom krajobrazu wschodniopruskiego lat 1933-1945. Autorka przypominała, znany już z wcześniejszych opracowań na temat krajobrazu (J. Stüben, R. Traba, H. Orłowski, H. Boockmann, A. Kosert, i in.), katalog motywów przewodnich i ikon, które jako „składniki krajobrazu kulturowego były zarazem nośnikami, w oparciu o które budowała się wschodniopruska mental-

⁴² Por. odnośnie do wyobrażeń dotyczących marszałka Paula von Hindenburga i jego roli jako figury budującej tożsamość: J. von Hoegen, *Der Held von Tannenberg. Genese und Funktion des Hindenburg-Mythos*, Böhlau Verlag, Köln 2007. Tam również bogata literatura dotycząca mitów politycznych, w szczególności mitu Hindenburga. Dociekając źródła popularności mitu Hindenburga, Hoegen sytuuje go jako kontynuację kultu Otto von Bismarcka i podkreśla konserwatywne tło oraz otoczenie, jakie sprzyjało ugruntowaniu mitów zanim w drugiej połowie lat dwudziestych mogło nastąpić przeniesienie związanego z nimi kapitału symbolicznego na postać Adolfa Hitlera.

⁴³ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 226f.

⁴⁴ Jak nadmieniała autorka, nie jest to nowy element, był szerzej reprezentowany m.in. w literaturze niemieckiej drugiej połowy XIX w. jako argument legitymizujący politykę pruską końca XVIII w., przede wszystkim rozbiory Polski. Por. E. Płomińska-Krawiec, *Polnische Geschichte in der deutschsprachigen Literatur des XIX Jahrhunderts*, Frankfurt a.M. 2002. Modelowe jest również tematyzowanie misji kolonizacyjnej Niemców w powieści Gustava Freytaga *Soll und Haben* zbadanych przez wrocławską badaczkę historii kultury, por. I. Surynt, *Das „ferne“ „unheimliche“ Land. Gustav Freytags Polen*, Dresden 2004.

ność⁴⁵. Należą do nich jeziora i lasy, Mierzeja Kurońska, typowe zwierzęta – łoś i koń trakeński, a także niektóre miasta silnie związane z historią regionu, zwłaszcza Królewiec i Malbork. Każdemu z tych elementów zostały przyporządkowane utwory literackie, jednak analiza ogranicza się tym razem do wskazania funkcji, jaką pełnił krajobraz jako konstrukt integrujący i wzmacniający kolektywną tożsamość, np. jako biotop antycywilizacyjny. M. Kardach przyznaje, że przywołany katalog obrazów i ikon okazał się niezwykle trwałe i słabo podatny na wpływy ideologiczne. Poszukując tekstów świadczących o reinterpretacji i ideologizacji elementów krajobrazu, autorka sięgnęła do przeznaczonego dla nauczycieli periodyku „Der ostpreußische Erzieher”. Warto byłoby poszerzyć tę perspektywę, uwzględniając w analizie także przewodniki krajoznawcze, a także zbadać rolę, jaką pełniło obcowanie z naturą i krajobrazem kulturowym w procesie wychowania narodowosocjalistycznego.

Publikacja zwraca uwagę starannym wydaniem, jej wartością jest także klarowny język i swobodny styl. Autorka zadbała również o stronę wizualną pracy, dołączając liczne, czasem unikatowe ilustracje, w tym pocztówki, strony wybranych dzienników, periodyków oraz dokumenty pochodzące ze zbiorów prywatnych oraz instytucji gromadzących spuściznę kulturalną obszarów Prus Wschodnich, takich jak *Herder-Institut* w Marburgu i *Staatsbibliothek Preußischer Kulturbesitz* w Berlinie. Monografię kończy bibliografia z podziałem na literaturę prymarną, obejmującą źródła archiwalne, prasowe i literackie oraz sekundarną. W zestawieniu literatury sekundarnej czytelnik znajdzie natomiast dzieła wspomniane w toku analizy, dotyczącej Prus Wschodnich z obszarów mentalności i tożsamości kolektywnej, procesów historyczno-społecznych, dziejów literatury czy polityki kulturalnej w Prusach Wschodnich ze szczególnym uwzględnieniem lat 1933-1945. Ponieważ autorka uwzględnia również prace przekrojowe, bibliografia ta stanowi istotną pomoc dla badaczy chcących przeprowadzać studia przypadku na podobnym materiale. W recenzji zostały wspomniane pojedyncze publikacje dotyczące dynamiki i przemian w obrębie tożsamości zbiorowych, charakteru narodowego czy mitologizacji przestrzeni Prus Wschodnich, o które warto uzupełnić bibliografię. Do pracy dołączony został również krótki rozdział z biogramami wschodniopruskich autorów wspomnianych w pracy, indeks osobowy, spis ilustracji, a także streszczenie w języku angielskim.

Praca Magdaleny Kardach jest publikacją ważną i potrzebną. Zainteresuje czytelników poszukujących syntetycznego, a przy tym problemowego spojrzenia na nieczęsto podejmowany w badaniach temat oddziaływania ideologii, w tym przypadku nazistowskiej, na regionalną przestrzeń wyobrażoną i przekształcanie krajobrazu kulturowego i symbolicznego. Ciekawa będzie też dla badaczy przygotowujących pogłębione studia takich zagadnień, jak mity, symbole i praktyki społeczne kształtujące tożsamości kolektywne, relacje zachodzące między jednostką i krajobrazem, a także polityka kulturalna wobec kultury regionalnej. Może wreszcie inspirować do dalszych poszukiwań badawczych, które pozwolą poszerzyć bazę źródłową o nowe dokumenty archiwalne, prasowe czy literackie i tym samym potwierdzić lub zwerfikować postawione tezy. Jedno jest pewne, że studia nad przeszłością historią oraz kulturą i literaturą Prus Wschodnich, „Atlantydy Północy”, ciągle pozostają zadaniem badawczym na przyszłość. Dzięki publikacji Magdaleny Kardach kolejny krok w odkrywaniu przeszłości został uczyniony.

Ewa Płomińska-Krawiec
Poznań

⁴⁵ M. Kardach: *Literatura a polityka kulturalna...*, s. 263.

WOKÓŁ WYDARZEŃ BYDGOSKICH Z 3 I 4 WRZEŚNIA 1939 ROKU ROZWAŻANIA PO UPŁYWIE DZIESIĘCIU LAT OD SPRAWOZDANIA Z BADAŃ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

W 2003 r. dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie powołał 20-osobowy zespół historyków polskich do wyjaśnienia wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy. Efektem pięcioletnich badań było ukazanie się drukiem pod redakcją Tomasza Chincińskiego i Pawła Machcewicza obszernego (886 ss.) dzieła zatytułowanego *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*. Redaktorom i autorom tej publikacji przyświecała chęć – o czym zawiadomiono we Wstępie – znalezienia rozwiązania następującego dylematu:

„Od ponad sześćdziesięciu lat o wydarzeniach bydgoskich z początku września 1939 r. istnieją dwie różne narracje. Większość historyków polskich jest zdania, że 3 i 4 września 1939 r. ludność narodowości niemieckiej strzelała do wycofujących się polskich żołnierzy. Większość historyków niemieckich przedstawia te wydarzenia całkowicie odmiennie: piszą o masakrze ludności niemieckiej, zaprzeczając jakiegokolwiek prowokacji z jej strony. Te różnice w znacznej mierze wynikają z odwoływania się do dwóch odmiennych baz źródłowych...”¹

To, co udało się zespołowi polskich historyków ostatecznie i bezspornie ustalić, to ilość zabitych wówczas bydgoszczan, oscylująca wokół liczby 365 osób². Zdecydowaną większość pośród nich stanowili Niemcy, na ogół bezbronni cywile. T. Chinciński i P. Machcewicz napisali w konkluzji: „Dla Niemców, zwłaszcza tych, którzy opuścili Bydgoszcz, lub ich rodzin, pamięć o wydarzeniach 3 i 4 września będzie wspomnieniem samosądów. Ich ofiarą padło wielu niewinnych niemieckich mieszkańców tego miasta. Strona polska powinna uszanować tę pamięć”³.

Obaj redaktorzy i kierownicy przedsięwzięcia nie chcieli jednak wziąć na siebie odpowiedzialności za to, że zespołowi ostatecznie nie udało się odnaleźć niemieckich dokumentów jednoznacznie potwierdzających podjęcie i przeprowadzenie w Bydgoszczy niemieckiej akcji dywersyjnej. Dlatego też jej istnienie uzasadnili kontekstem historycznym. Po pierwsze faktem, że wydarzenia podobnego typu, choć na wiele mniejszą skalę miały miejsce we wrześniu 1939 r. w innych miejscowościach Polski, po drugie tym, że służby specjalne organizując różne akcje tajne nie pozostawiają po sobie żadnej dokumentacji, a po trzecie – jeśli taka dokumentacja faktycznie istniała, mogła być pod koniec wojny zniszczona lub później zaginąć. Nie można oczywiście wykluczyć, pisali oni, że te materiały zostaną kiedyś odnalezione, choć skala kwerend przeprowadzonych przez nasz zespół badawczy zmniejsza takie prawdopodobieństwo⁴. Jest to argumentacja mało przekonująca, ale cóż, do wywodów historyka nie raz wdziera się polityka. Tak też jest w tym przypadku. Obaj historycy wówczas jeszcze nie wiedzieli, iż cofające się z „korytarza pomorskiego” Wojsko Polskie dokonało w okresie pomiędzy 1 a 8 września 1939 r. pacyfikacji wsi zamieszkiwanych w całości lub w części przez osadników niemieckich. Trasy te wiodły trzema drogami: południową przez Kcynię-Szubin

¹ Tamże, T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3-4 września 1939 roku*, Warszawa 2008, s. 8.

² Tamże, P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy*, s. 274-322.

³ Por. przyp. 1 s. 39 oraz P. Machcewicz, *Spory o historię 2000-2011*, Kraków 2012, s. 239.

⁴ T. Chinciński, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 38.

Łabiszyn-Złotniki Kujawskie-Gniewkowo, środkową przez śródmieście Bydgoszczy-Nową Wieś Wielką-Gniewkowo i północną: Las Gdański k. Bydgoszczy – Łęgnowo-Solec Kujawski. Szacuje się, iż na omawianym terenie miasta Bydgoszczy oraz powiatów: bydgoskiego, szubińskiego, inowrocławskiego i mogileńskiego zginęło z rąk Polaków w pierwszych dniach września 1939 r. około 1300 niewinnych Niemców, a z dymem puszczone setki należących do nich zabudowań⁵. T. Chinciński i P. Machcewicz zdają się też przeceniać wartość poznawczą meldunków i raportów pisanych na gorąco przez polskich dowódców różnych szczebli armii „Pomorze” na przełomie sierpnia i września 1939 r. Treści wielu z nich nie znalazły potwierdzenia w innych równolegle pisanych dokumentach, niektóre natomiast twierdzenia zakwestionowali ich przełożeni, np. płk Antoni Rosner, szef Wydziału Organizacyjnego Sztabu Armii „Pomorze” w odtworzonym w listopadzie 1939 r. na emigracji w Paryżu „Dzienniku działań armii Pomorze” wydarzenia bydgoskie skwitował jednym wymownym zdaniem, w którym odpowiedzialność za ich przebieg przerzucił na stronę polską, pisząc m.in., co następuje: „W Bydgoszczy oddziały wycofujące się z północy (tabory 27 DP) urządziły `krwawą niedzielę`”. Nie był on – w świetle zachowanych źródeł – jedynym wysokim oficerem sztabu armii, który wątpił w bydgoską dywersję lub pomniejszał jej znaczenie⁶.

Nasuwa się pytanie czy fakt opublikowania wyników badań komisji IPN-owskiej spowodował jakiś istotny przełom w spojrzeniu na wydarzenia bydgoskie września 1939 r.? Już po tytułach artykułów w mediach można przekonać się o tym, że specjalnego przełomu w tym zakresie nie było. Oto przykłady: *Krwawa niedziela – spór bez końca* („Tygodnik Powszechny” z 1 IX 2009 r.), N. Sandecka, *Mord czy dywersja? Dwie tezy na temat bydgoskiej „krwawej niedzieli”*, Portal Historia.org.pl z 21 V 2013 r. itp. A więc nadal dominują kontrowersje.

Czy coś zmieniło się w tym względzie w optyce historyków profesjonalnych? Trzeba tu zacząć od wspomnianego wyżej materiału źródłowego. Skoro nie znaleziono dokumentów niemieckiej *Abwehry* na temat zorganizowania bydgoskiej akcji dywersyjnej, do dyspozycji historyków pozostają jedynie pracowicie po wojnie zebrane relacje i wspomnienia naocznych świadków wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy. Strona polska wykorzystwała w pełni, podobnie, ale w daleko mniejszym stopniu, postąpiła także strona niemiecka. Te pierwsze znajdowały się w dyspozycji Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu i w zasadniczej swej części zostały opublikowane przez prof. Edwarda Serwańskiego⁷. Te drugie zdeponowane po wojnie w Oddziale Archiwum Federalnego w Bayreuth (*Bundesarchiv Bayreuth – Lastenausgleichs-Archiv*) były wykorzystywane sporadycznie przez niemieckich historyków związanych z tamtejszym Związkiem Wypędzonych (P. Aurich, H. Rasmus, R. Breyer⁸ itp.). Już sam fakt owego pochodzenia powoduje niechęć polskich dziejopisów. Jedynym z tego

⁵ W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, s. 168-197.

⁶ Tamże, s. 100 i inne.

⁷ E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981 (wyd. 2, 1984). Niestety autor dopuścił się pewnej mistyfikacji i nie opublikował kilku relacji polskich świadków, które nie pasowały do przyjętego przez niego klucza wydarzeń – por. Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu sygn.. Dok. III – 113 C, Dok. III – 113 F, Dok. III – 113 A. Materiały te w częściach opublikowałem na kartach opracowania: W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 121 oraz 162-163.

⁸ P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*, Berlin-Bonn-Kalkheim 1969 (wyd. II, 1985); R. Breyer, *Bis zur Vernichtung gefährdet... Vom „Deutschen pogrom” zum „Blutsonntag” in Polen. Mai/September 1939*, „Beiträge zur Geschichte Westpreussens” 1995, nr 14; H. Rasmus, *Pommerellen/Westpreussen 1919-1939*, München-Berlin 1995.

grona, który z nich skorzystał jest niżej podpisany. We wspomnianej już publikacji pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, *Bydgoszcz 3-4 września 1939 r. Studia i dokumenty* zamieściłem szkic pt. *Historiografia niemiecka wobec wydarzeń bydgoskich z pierwszych dni września 1939 roku* (s. 232-271) oraz zestaw dokumentów z Bayreuth pt. *Relacje bydgoskich Niemców o wydarzeniach z września 1939 roku zebrane w latach 1958-1961 i wcześniej w Republice Federalnej Niemiec* (s. 740-804). Ani tych publikacji, ani też zespołów dokumentów z Bayreuth nie wykorzystali polscy historycy publikujący prace o wydarzeniach bydgoskich po 2008 r. Prof. Przemysław Olstowski z PAN w Toruniu bardzo krytycznie odniósł się do moich publikacji, a szczególnie do wydanej w 2010 r. monografii pt. *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku* (Toruń 2010, str. 225), zarzucając mi m.in. nierzetelność (*O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej w Polsce przed i w trakcie wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 r.*, „Zapiski Historyczne” z 2010 r. z. 4, str. 113-134). Kwestionował różnych drobne sprawy, m.in. wykorzystanie zdjęć zaczerpniętych z pracy H. Rasmusa, *Pommerellen-Westpreussen 1919-1939*, München-Berlin 1989 itp., ale konfrontacji polskich źródeł wspomnieniowych z niemieckimi nie przeprowadził. Inny polski badacz, prof. Dariusz Matelski (*Niemcy w II Rzeczypospolitej 1918-1939*, t. I i II, Toruń 2018) nie szczędził mi inwektyw na kartach swojej książki (m.in. str. 19, 217), posadzając jednocześnie o wystąpienie z nową tezą o pogromie Niemców w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r., „...mimo braku jakichkolwiek nowych źródeł (!)...”⁹. Tak na marginesie D. Matelski, co wynika z przedstawionego przezeń zestawienia wykorzystanych źródeł, w oddziale *Bundesarchiv* w Bayreuth nie był, a są tam niezliczone relacje niemieckich mieszkańców najmniejszych nawet wsi na zachodnich terenach przedwojennej II RP.

Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie niemieckie i zachodnioeuropejskie książki poświęcone dziejom najnowszym, jeśli w ogóle zajmują się sprawami tzw. krwawej niedzieli bydgoskiej, piszą o tym z punktu widzenia stanowiska historiografii niemieckiej. Wystarczy wymienić chociaż kilka najnowszych opracowań: M. Becker (historyk niemieckiego prawa), *Mitstreiter im Volkstumskampf. Deutsche Justiz in den eingegliederten Ostgebieten 1939-1945*, Oldenburg 2014; J. Böhler (historyk niemiecki), *Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce*, Warszawa 2011; J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939 – wojna totalna*, Kraków 2009; R. Hargreaves (dziennikarz i historyk angielski), *Blitzkrieg w Polsce. Wrzesień 1939*, Warszawa 2009; M. Patricelli (historyk włoski), *Umierać za Gdańsk. Geneza II wojny światowej*, Warszawa 2013; A.B. Rossino (historyk amerykański), *Hitler uderza na Polskę. Blitzkrieg, ideologia i okrucieństwo*, Warszawa 2009; G. D. Falk (historyk niemieckiego prawa), *Orzecznictwo Sądu Specjalnego w Bydgoszczy z lat 1939-1945*, „Kronika Bydgoska”, t. XXXVI z 2015 r. i inne.

Wspomniany wcześniej P. Olstowski wystąpił ze słusznym skądinąd postulatem pogłębienia badań nad rolą polskiej samoobrony cywilnej w Bydgoszczy zorganizowanej w końcu sierpnia 1939 r.¹⁰ Wychodząc temu naprzeciw opracowałem i opublikowałem artykuł pt. *Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków*¹¹. W sierpniu 1939 r. z inicjatywy

⁹ D. Matelski, *Niemcy w II Rzeczypospolitej...*, t. I, s. 608.

¹⁰ P. Olstowski, *Wokół genezy i form cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3-4 września 1939 r. i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” nr 2-3, 2016, s. 223-292.

¹¹ W. Jastrzębski, *Działalność na terenie Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków (sierpień-wrzesień 1939 r.)*, „Kronika Bydgoska” t. XXXIX z 2018r., s. 217-228.

emerytowanego wówczas gen. J. Hallera doszło do utworzenia pod auspicjami Pomorskiej Chorągwi Związku Hallerczyków trzech batalionów tej formacji, której członkowie próbowali we wrześniu 1939 r. bronić pięciu miast: Bydgoszczy, Inowrocławia, Nakła, Mogilna i Trzemeszna, przy okazji jednak atakując tamtejszą mniejszość niemiecką. Cała akcja zakończyła się, z punktu widzenia polskiej racji stanu, katastrofą. Część Hallerczyków oraz główni dowódcy Ochotniczego Pułku Błękitnego (gen. Józef Haller, mjr rez. Wojciech Albrycht, por. rez. Stanisław Pałaszewski) uciekli, natomiast po wkroczeniu do owych ośrodków *Wehrmachtu*, nazisci wywarli zemstę na Bogu ducha winnych ich polskich mieszkańcach, stosując bezpardonową akcję eksterminacyjną. W jej wyniku na jesieni 1939 r. zginęło około 30 tysięcy przedstawicieli ludności polskiej i żydowskiej z terenu Pomorza Gdańskiego i Kujaw. Wiodącą rolę w tych zbrodniczych działaniach odegrała organizacja *Selbstschutz* (Samoobrona) składająca się w głównej mierze z działaczy dotychczasowej mniejszości niemieckiej w Polsce¹².

Tzw. wydarzeniami bydgoskimi z 3 i 4 września 1939 r., co najmniej dwukrotnie, w celach propagandowych posłużyli się politycy. Najpierw Adolf Hitler, uzasadniając najazd na Polskę, podkreślał konieczność jak najszybszego położenia kresu prześladowaniom przez władze i Polaków mniejszości niemieckiej. Na tej kanwie zbudował legendę o rzekomym zamordowaniu 58 tysięcy *Volksdeutschów* w Polsce, gdy faktyczny bilans ofiar nie przekroczył 4,5 tysiąca osób.

W czasach PRL-u wokół działalności zbrodniczego *Selbstschutzu* zarysowały się kontrowersje, spowodowane wkroczeniem na grunt neutralnej na ogół historiografii wszechwładnej wówczas polityki. W latach 1956-1970 I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka prowadził nieustającą wojnę dyplomatyczną i propagandową z tzw. rewizjonizmem zachodnioniemieckim. Chodziło mianowicie o to, że jedno z dwóch istniejących wówczas państw niemieckich – Republika Federalna Niemiec, nie uznawała ważności decyzji podjętych przez Wielką Trójkę podczas lipcowo-sierpniowej konferencji 1945 r. w Poczdamie o ustanowieniu polsko-niemieckiej granicy państwowej na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Głównymi nosicielami idei rewizjonistycznych w RFN byli członkowie Związku Wypędzonych skupiającego ludność niemiecką wysiedloną przymusowo po II wojnie światowej z byłych terenów należących do Rzeszy. Wśród tzw. wypędzonych była spora grupa mężczyzn należących w 1939 r. do *Selbstschutzu*, a więc obciążonych zbrodniami na Polakach i Żydach.

Włodzimierz Jastrzębski
Bydgoszcz

CZY ŚLĄZACY MUSZĄ BYĆ NARODEM?

REFLEKSJE W NAWIĄZANIU DO KSIĄŻKI MARII SZMEJI ŚLĄSK BEZ ZMIAN(?) LUDZIE, KULTURA I SPOŁECZNOŚĆ ŚLĄSKA W PERSPEKTYWIE POSTKOLONIALNEJ

Celem artykułu jest dyskursywna polemika ze stanowiskiem, że Ślązacy znajdują się na drodze emancypacji do narodu, a to za sprawą śląskiej kultury, własnej narracji o kwestii śląskiej i śląskich samoidentyfikacji. Polemika ta odnosi się do bogatej literatury o Śląsku i społeczno-kulturowych osobliwościach jego rodzimych mieszkańców, przed wszystkim zaś w na-

¹² Patrz: W. Jastrzębski, *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*, Bydgoszcz 2017 s. 65-75 oraz wiele innych pozycji z literatury przedmiotu.

wiązaniu do badań na Ślązakami, w których są zwykle przedmiotem, ale też jak podnosi Maria Szymeja w monografii, *Śląsk bez zmian (?) Ludzie, kultura i społeczność Śląska w perspektywie postkolonialnej* (Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2017) – mogą być zarazem i podmiotem, bo sprawy śląskie zostały przedstawione z ich perspektywy. Przez porównanie, a często i zderzenie tych dwóch perspektyw w postrzeganiu spraw śląskich oraz wpisanych w nie ujęć badawczych celem autora stało się sformułowanie odpowiedzi na pytanie zapisane w tytule tekstu – czy Ślązacy muszą być narodem?

Hipoteza dla dalszych rozważań brzmi: kultura i kontekst historyczny predestynują Ślązaków do statusu grupy etnicznej, gdy ich dążenia do uznania za narodowość (a w wielu ujęciach narodowość znaczy tyle samo co naród), nie znajdują oparcia w tradycyjnie wyróżnianych czynnikach narodotwórczych ani w polityczno-prawnych realiach współczesnej Europy.

Czy Ślązacy mogą być grupą etniczną? Powiedziałbym tak, oni – w świetle obiektywnych kryteriów byli i są grupą etniczną, ale wolą być narodem. Dlatego w powtarzających się deklaracjach podnoszą, że są narodowością, którą można pojmować jako formę wspólnotowej zbiorowości, kojarzonej w myśli zachodniej z protonarodem, by nawiązać do refleksji Javiera Tusella¹. Po co Ślązakom być narodem? Ich liderzy – polityczni, literaccy, naukowci – głoszą, że Ślązacy są już równi narodom uznanym i legitymizowanym, zorganizowanym we własne państwa narodowe. Jednak złożone dzieje i zaborczość potężniejszych sąsiadów, zorganizowanych wcześniej w narodowe państwa stanowią od wieków przeszkodę dla samodzielności i suwerenności potwierdzonej ustanowieniem własnego śląskiego państwa. Taki obraz śląskich dziejów wyłania się z dzieła Dariusza Jerczyńskiego².

Obecne działania śląskich liderów na rzecz własnej odrębności należy postrzegać w szerszym kontekście poruszenia etnicznego, które w myśli marksistowskiej było określane mianem ruchów narodowyzwoleńczych, co w ogólności należy kojarzyć ze wzrostem świadomości własnych interesów ekonomicznych i ze wzrostem znaczenia etnicznej odrębności, z upowszechnieniem tych świadomości w szerokich kręgach społecznych. Wojny i rewolucje, a także polska myśli niepodległościowa czasu zaborów wpisywały się w scenariusz uwzględniający kwestię niepodległości narodu żyjącego na co dzień w trzech organizmach państwowych i odzyskanie państwa skupiającego na powrót wszystkich Polaków. Wojenno-rewolucyjne scenariusze obecne były zarówno w wizjach szlacheckich demokratów sięgających do powstańczych tradycji szlacheckich, jak też myślicieli reprezentujących klasowe spojrzenia na sprawę niepodległości, co można zrekonstruować na przykładzie polskich wątków patriotycznych w twórczości socjalisty Kazimierza Kelles-Krauz³, jak i ludowca Bolesława Wysłoucha, który – co ważne z racji zasadniczego wątku rozważań – z satysfakcją podnosił odrodzenie się polskości na pruskim Śląsku⁴, czyli ... wśród Ślązaków! Andrzej Kudłaszyk, znawca myśli B. Wysłoucha, podnosi, że z racji zasięgu języka polskiego w drugiej połowie XIX w. – w granice nowej Polski mogłaby zostać włączona nie tylko południowo-wschodnia część Śląska, ale też sięgając do współczesnej onomastyki – Śląsk Opolski i część powiatów Dolnego Śląska⁵.

¹ J. Tusell, *España, una Augustia Nacional*, Espasa Calpe, Madrid 1999, s. 57-65.

² D. Jerczyński, *Historia narodu śląskiego*, Narodowa Oficyna Śląska, Górný Śląsk 2003.

³ K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski w programie socjalistycznym*, (w:) *Pisma wybrane*, t. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 144-145.

⁴ B. Wysłouch, *Szkie programowe*, (w:) *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, red. S.Lato, W. Stankiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 39.

⁵ A. Kudłaszyk, *Postulat Polski etnograficznej w poglądach politycznych Bolesława Wysłoucha*. „Sobótka” 1977, nr 1, s. 17.

Powracając jednakowoż do związków pomiędzy wojnami i rewolucjami a kształtowaniem się świadomości narodowej wskazać należy ich konsekwencje dla politycznej mapy Europy. W 1914 r. na obszarze od Półwyspu Iberyjskiego po Ural istniało 21 państw, kilka lat po I wojnie światowej było ich już 29. Wtedy też po raz pierwszy swoje oczekiwania w zakresie pewnej formy odrębności zgłosili Ślązacy z ruchem Jana Koźdonia na czele, do którego aktywności odwołują się dziś zwolennicy narodowości śląskiej. Podnieść tu jednak należy, że śląscy separatyści działali wówczas na Śląsku Cieszyńskim (Koźdoń przez wiele lat był burmistrzem czeskiego Cieszyna) i byli zorientowani na trwanie austriackiego ładu. Tymczasem deklarując współcześnie narodowość śląską żyją głównie w centralnych i zachodnich powiatach Górnego Śląska, co w rozbiciu na gminy przedstawił Kazimierz Szczygielski⁶, a zgłoszone przez nich postulaty nie znajdują poparcia wśród ludności Śląska Cieszyńskiego. Skłania to do opinii, że nie istnieje jakaś programowa ani substancjalna kontynuacja pomiędzy śląskim ruchem Koźdonia a współczesnym ruchem na rzecz narodowości śląskiej.

Kolejne wielkie poruszenie społeczno-narodowe nastąpiło w konsekwencji wydarzeń z 1989 r., kiedy to w Europie Środkowo-Wschodniej nastąpiła „jesień ludów” i doszło do bezkrwawych rewolucji (choć nie tylko), kiedy ujawniły się konflikty o podłożu ekonomicznym i etnicznym (pozostające zwykle w związku), prowadzące do zmiany społecznej, wyzwalające transformację społeczno-ustrojową, umożliwiające restytucję czasowo nieobecnych państw narodowych i powstanie nowych państw o narodowym obliczu. Rezultatem tego były kolejne zmiany na mapie politycznej Europy pozwalające na kolejne porównania: w 1989 r. między Półwyspem Iberyjskim i Uralem istniały 32 państwa, dziś jest ich blisko 50 (bez Kosowa i Naddniestrza). U progu lat 90. XX w. swoją aktywność na rzecz odrębności po raz kolejny podnieśli liderzy ludności śląskiej. Zasygnalizować tu należy, że w tej części Europy podobne aspiracje zgłaszały też inne grupy, w tym – przestrzennie najbliżsi Rusini, związani z dawnymi i współczesnymi dziejami Rzeczypospolitej. Przypadek Rusinów zasługuje na choćby pobieżną refleksję z racji podobieństw do Ślązaków. Jedni i drudzy żyją bowiem na pograniczach państwowych, Rusini w paśmie Karpat, na terenie Polski, Słowacji i Ukrainy, Ślązacy – w Polsce i w Republice Czeskiej. Separatystyczne/wolnościowe dążenia Rusinów i Ślązaków niewiele zmieniły w ich położeniu. Pomimo aktywności Towarzystwa Rusinów Karpackich i Podkarpackiej Partii Republikańskiej, mimo uwiecznionego sukcesem referendum w sprawie autonomii dla Transkarpatii, nie zaistniała Ruś Karpacka ze stolicą w Użgorodzie. Z analiz Ewy Michna⁷ wynika, że dążenie do autonomii, w dalszej zaś kolejności do suwerennego państwa, nie było powszechne, a część Rusinów posiada inne wyraźne artykułowane identyfikacje narodowe – na przykład jako Ukraińcy, gdy pozostali kierując się realizmem politycznym nie podnoszą takich postulatów. Podobnie działania śląskich liderów, polegające na wieloletnich i wieloetapowych zabiegach o rejestrację Związku Ludności Narodowości Śląskiej nie doprowadziły do powstania Republiki Śląskiej, do śląskiej autonomii ani uznania śląskiej narodowości. Chyba, żeby narodowość traktować jako intelektualny i polityczny *constans*, jak chce tego Elżbieta Anna Sekuła, gdy w kontekście dążeń Ślązaków stwierdza, że narodowość to stan, do którego można zmierzać i osiągnąć, ale może to być też niekończący się proces⁸.

⁶ Z. Szczygielski, *Geografia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Ujęcie ilościowe*, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 2006, s. 109-113.

⁷ E. Michna, *Czy nowy nacjonalizm? Ruch rusiński na Słowacji, Ukrainie i w Polsce*. „Przegląd Polonijny” 1995 nr 1, *passim*.

⁸ E. A. Sekuła, *Po co Ślązakom potrzebny jest naród? Niebezpieczne związki między autonomią i nacjonalizmem*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 403.

Jak to możliwe, że Ślązacy byli uznani w socjalistycznej Polsce za grupę etniczną, dzisiaj natomiast sądy krajowe ani europejskie nie potwierdzają ich odrębnego statusu jako narodowości? Jerzy J. Wiatr⁹ wskazywał na Ślązaków jako na grupę etniczną z uwagi na charakter więzi, a podstawą ich odrębności miało być terytorium. Stanisław Rospond, charakteryzując osobliwości śląskiego dialektu, wskazał na jego związki z językiem Małopolan i Wielkopolan, co sprzyjało wyodrębnieniu się dwóch odmian południowo- i północno-śląskiego¹⁰. Liczni socjologowie i etnografowie koncentrowali uwagę na regionie Śląska, podnosili powojenną integrację¹¹ społeczności Śląska z przybyszami, śląski system wartości kojarzony z triadą – rodzina, praca, religia oraz przywiązanie do terytorium, skłonność Ślązaków do powielania karier zawodowych w kolejnych pokoleniach, tradycyjny podział ról w rodzinie, niechęć do udziału we władzy, niekorzystanie ze ścieżek edukacyjnych i możliwości awansu przez wykształcenie¹². To wystarczający zasób cech, żeby zabiegać o uznanie za grupę etniczną. Samo pojmowanie grupy etnicznej jest mocno zróżnicowane, a prezentacja tylko tych znaczących propozycji byłaby podobna do syntezy A. Kreobera i C. Kluckhohna o definiowaniu kultury. Na potrzeby analiz przypomnę, że w ramach pewnej systematyzacji Tadeusz Paleczny wskazał na trzy powtarzające się rozumienia grupy etnicznej. Termin ten służy do „... oznaczenia zbiorowości połączonych wiarą we wspólne pochodzenie oraz mitologicznie i ideologicznie umotywowanym sądem o wspólnej genezie”, do oznaczenia „zbiorowości połączonych wiarą we wspólne pochodzenie, które nigdy nie osiągnęły statusu społeczeństw polityczno-obywatelskich i – niezależnie od istnienia czy braku aspiracji politycznych – nigdy nie miały własnego państwa”, do oznaczenia grupy imigrantów „przenoszących się z jednego terytorium narodowego (państwowego) na inne i przechodzących proces reorientacji świadomościowej i kulturowej”¹³. Z kolei w książce zmierzającej do uporządkowania kwestii związanych z socjologią narodu Małgorzata Budyta-Budzyńska stwierdza, że pojęcia „mniejszości etnicznej” i „mniejszości narodowej” – „są semantycznie bliskie i mogą być używane zamiennie”, ale wskazuje też na inne z rozstrzygnięć uwzględnione w międzynarodowych dokumentach, w których mniejszości etniczne zyskały nadrzędny charakter, a mniejszości narodowe występują tam jako ich podtypy¹⁴. Jednak dla prowadzonych tu rozważań, po uwzględnieniu polskich i środkowo-europejskich kontekstów, przyjmuję założenie, że grupa etniczna jest bytem o mniej złożonej strukturze i organizacji niż naród.

Zamiast stanowić nową definicję, w nawiązaniu do bogatej literatury monograficznej poświęconej Cyganom/Romom, Rusinom/Łemkom, Tatarom polskim i Karaimom wskażę, co

⁹ J. J. Wiatr, *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973, s. 396.

¹⁰ S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959, s. 97.

¹¹ Patrz: K. Kwaśniewski, *Integracja społeczności regionalnej Śląska*, Instytut Śląski, Opole 1987; *Integracja społeczna ludności rodzimej Śląska po 1945 roku*, Państwowy Instytut Naukowy–Instytut Śląski w Opolu, Opole 1994.

¹² *Społeczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach śląskich*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1993; E. Kłosek, „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. *Środowisko miejskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993; *Śląski świat wartości. Z badań empirycznych w Rybniku*, red. U. Swadźba, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2008.

¹³ T. Paleczny, *Mniejszości*, (w:) *Encyklopedia socjologii*, T. 2, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999, s. 262.

¹⁴ M. Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 142-143.

w praktyce stanowi o etnicznej odrębności i tym samym konstituuje grupę etniczną. W nawiązaniu do naukowego opisu wymienionych grup na gruncie bogatej literatury przedmiotu, podnieść należy następujące elementy: przekonanie o wspólnym pochodzeniu i mitycznej ojczyźnie, własny system wartości, odrębności religijne, korzystanie z własnego języka (przynajmniej w praktykach religijnych), dawniej – przywiązanie do wybranych zawodów, posiadanie własnej kuchni, sposób pielęgnowania więzi rodzinnych, podtrzymywanie rodzimej kultury, co przejawia się w twórczości ludowej, obyczajach, zwyczajach, pieśniach i porzekadłach. Spojrzenie z tej perspektywy na Ślązaków uświadamia, że wykazują oni wiele cech właściwych uznanym grupom etnicznym. Są przekonani o wspólnym pochodzeniu, bardzo liczy się dla nich zamieszkiwane ojczyste terytorium, w ramach tej samej konfesji co sąsiedzi mają własne miejsca pielgrzymkowe i szczególnie bliskich sobie świętych z Barbarą, Florianem i Urbanem na czele, którzy pełnią ważną rolę w ich życiu. Pozostając w swoim kręgu korzystają z „godki”, śląskie szlagiery grają dla nich śląskie kapele, mają specyficzne poczucie humoru, świętują „roczki”, *Geburstagi* i *Abrahamki*, kuchnia oferuje rosół z nudlami i kluski śląskie z roladą, a piwo warzą dla nich głównie w Tychach.

Ślązacy są też zasadniczo grupą etniczną w świetle definicji przyjętej w polskiej Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym¹⁵ która stwierdza, że na miano grupy etnicznej zasługuje grupa obywateli polskich spełniająca sześć warunków. Ich weryfikacja wskazuje, że: Ślązacy nie są liczniejsi od pozostałej części obywateli Rzeczypospolitej Polskiej; odróżniają się językiem, kulturą i tradycją, dążą do zachowania wyżej wymienionych atrybutów śląskości, są świadomi własnej historycznej wspólnoty etnicznej, są zorientowani na jej wyrażanie i ochronę. Przodkowie współczesnych Ślązaków zamieszkiwali obecne terytorium RP od 100 lat, a Ślązacy nie utożsamiają się z innym narodem zorganizowanym we własnym państwie. Jako zastrzeżenie, przy okazji ostatniego z warunków należy wskazać, że choć część Ślązaków zgłasza niemieckie, a część polskie identyfikacje narodowe, to przedmiotem mojej refleksji są Ślązacy spoza wspomnianych opcji, czyli Ślązacy zorientowani na śląskości. Stwierdzenie, że Ślązacy w ujęciu ustawowego zapisu są *zasadniczo* grupą etniczną wymaga jeszcze doprecyzowania. Po pierwsze – nie wszystkich Ślązaków wyróżnia język i pielęgnowanie kultury odrębnej od pozostałej ludności Polski. Po drugie – do zachowania swojego języka, kultury i tradycji świadomie dążą śląscy liderzy, inni mówiąc po śląsku, sięgając w życiu codziennym do swojskiego zasobu wartości i tradycji mogą to czynić bezrefleksyjnie, bez jakiegokolwiek misji czy imperatywu do ochrony, ot w sposób naturalny. A wtedy niekoniecznie świadomie dążą do pielęgnowania śląskości, ale podejmują pewne zachowania dlatego, bo są im bliskie. Po trzecie – świadomość własnej „historycznej wspólnoty etnicznej” istnieje na poziomie liderów, bo z licznych badań wynika, że dla Ślązaka liczy się rodzina i ojczyzna prywatna wyrażona własnymi doświadczeniami oraz udziałem bliskich, „swoich” – do nich samych podobnych. Zgłoszone zastrzeżenia z podobnym skutkiem można przymierzać do kilku grup obywateli polskich uznanych w świetle Ustawy za mniejszości etniczne, co dotyczy Karaimów, Łemków, Romów i Tatarów. Ślązaków od wymienionych grup dzieli pochodzenie: ci uznani za grupę etniczną przybyli na ziemię polską, Ślązacy zawsze żyli na ziemiach, które były polskie lub od Rzeczypospolitej odchodziły na rzecz innych państwowości, co właśnie ukształtowało śląskie odrębności ze wskazaniem na ich, z jednej strony – niemieckość, z drugiej – lokalność a może parafialność. Bo to śląskie odrębności wzmacniał „farsz”,

¹⁵ Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z dnia 6 stycznia 2005 r. (Dz. U. 2005 r., nr 17, poz. 141).

a wiernych archidiecezji katowickiej, mimo szczególnie głębokich w regionie przemian gospodarczych okresu transformacji, do dziś cechuje znaczna religijność obejmująca też obszary pozakulturowego świętowania¹⁶. W tym wprowadzeniu zawarto tradycyjne spojrzenie na Śląsk i jego mieszkańców, spojrzenie z zewnątrz. Tymczasem, o czym więcej w dalszym fragmencie tekstu, w recenzowanej książce Maria Szmaja¹⁷ patrzy od środka, podejmuje śląskie sprawy z perspektywy samych Ślązaków, szczególnie zaś z ich kręgu zorientowanego na odrębność. W pierwszej kolejności wsłuchuje się w narrację śląskich liderów, później zaś poszukuje potwierdzenia zgłoszonych racji w wytworach śląskiej kultury, w wartościach i postawach zwykłych Ślązaków. Autorka ma prawo do takiego postępowania, jest konsekwentna w kierunkowym spojrzeniu na sprawy śląskie, podnosi nieuwzględniane wcześniej zjawiska i procesy lub tym samym nadaje nowe interpretacje, konfirmuje oceny wyrażone przez śląskich liderów i tym samym staje się stroną w sporze o istnienie oraz uznanie śląskiej narodowości.

Monografia *Śląsk bez zmian (?) Ludzie, kultura i społeczność Śląska w perspektywie postkolonialnej* nawiązuje do wcześniejszych dokonań Marii Szmaji (np. *Niemcy, Polacy, Ślązacy*, 2000), zarazem jest ich oryginalnym zwieńczeniem, a to za sprawą badań przeprowadzonych na potrzeby tej książki z wykorzystaniem nowych źródeł. Rozdział I *Zamiast wstępu* jest wstępem, zasługuje nawet na miano *Wprowadzenie do problematyki* i pewnie byłby to jego bardziej trafny tytuł. *Zamiast wstępu* zawiera wiele uwag o terenie badań, celu pracy, przedmiocie badań, założeniach teoretycznych, preferowanych w pracy procedurach badawczych i o wieloletnich zainteresowaniach autorki Śląskiem i Ślązakami. Uwagi zamieszczone w I rozdziale przekonująco wyjaśniają, czemu Maria Szmaja powróciła na dobre do tematu, którego zresztą nigdy nie wyparła z kręgu swych zainteresowań. Przypomnieć tu należy, że przed prawie 30. laty działała w Niezależnym Zespole do spraw Badania Ludności Rodzimej kierowanym przez Andrzeja Saksona i w jego ramach jako pierwsza, obok Danuty Berlińskiej, Marii Śmiełowskiej i Teresy Soldry-Gwiżdż, podjęła kwestię Ślązaków. Kolejne lata obfitowały w liczne badania nad Śląskiem prowadzone przez autorów z kilku ośrodków, badania o różnych założeniach teoretyczno-metodologicznych, ale z dominacją refleksji nad śląską tożsamością. Korzystając z doświadczeń innych badaczy, M. Szmaja postanowiła spojrzeć na tę tożsamość raz jeszcze. W bieżących analizach wykorzystuje dokonania innych i powraca zarazem do wyników dawnych badań własnych. Podejmuje też nowe kwestie, w miarę możliwości w wymiarze panelowym, choć powtórzenia były możliwe tylko w nielicznych przypadkach. Tym razem Szmaja postanowiła jeszcze głębiej wsłuchać się w narrację badanych przenosząc akcent z „badania nad grupami” na „badanie w grupach”, przyjmując *implicite* założenie, że tym, co współcześnie dzieli grupę śląską od innych mieszkańców Polski „jest stosunek do przeszłości i inna pamięć historyczna” oraz potrzeba emancypacji własnej lokalnej kultury wobec polskiej kultury dominującej.

Mimo niewielkiej objętości (może też z powodu skrótowości w narracji) *Zamiast wstępu* wyzwała wiele pytań, krytycznych uwag i komentarzy. W prezentacji granic i terytorium Śląska zabrakło konsekwencji i przegląd ten jest niepełny. Z mapki zamieszczonej na odwrocie pierwszej strony tytułowej wynika, że Maria Szmaja spogląda na Śląsk trochę już z historycznej perspektywy Kazimierza Popiołka. Tymczasem dla przedstawienia tego, co w perspektywie analiz własnych uważam za istotne, znakomitym źródłem mógł być bardziej współczesny i przeglą-

¹⁶ U. Swadźba, *Wartości – pracy, rodziny, religii – ciągłość i zmiana. Socjologiczne studium społeczności śląskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 345-392.

¹⁷ M.Szmaja, *Śląsk bez zmian (?)...*

dowy tekst (z aktualnymi mapami), Tadeusza Marcza i Włodzimierza Sulei¹⁸. Autorzy ci piszą o czterech Śląskach, co znakomicie współbrzmi z rozrzuconymi w tekście uwagami Szmęji o wielości Śląsków i też wskazują na prymat historycznego Górnego Śląska, gdzie to właśnie zostały przeprowadzone dawne i nowe badania prezentowane w książce. Z lektury wynika, że M. Szmęja jest świadoma pozostawania części Śląska na terenie Republiki Czeskiej (Śląsk Opawski), bo w rozważaniach zawartych w innych rozdziałach kilkakrotnie nawiązuje do ludności Kraiku Hluczyńskiego. Czyni to nie bez racji, bo żyje tam kilka tysięcy Ślązaków, choć ich obecność pozostaje w tle innego podziału „Cesarscy” i „Prusacy”, czyli Czesi i Niemcy, którego historyczne źródła polskiemu czytelnikowi bliżej przedstawił František Zich¹⁹. Po polskiej stronie, w kontekście historycznej przynależności Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska zaistniał podobny podział – na „Cesaroków” i „Prusoków”. Szmęja wspomina też o Śląsku w granicach Republiki Federalnej Niemiec, ale w tym przypadku zgłasza wątpliwości, czy Hoyerswerda należy do Śląska czy do Łużyc? Myślę, że po lekturze tekstu Marcza i Sulei nie byłoby tych wątpliwości, a od siebie przypominam, że w Saksonii był dolnośląski powiat górnołużycki (*Niderschlesischer Oberlausitzkreis*).

Oczekiwałem też pogłębionej refleksji nad Tragedią Górnośląską, bo uwagi w różnych miejscach tekstu (np. s. 199, 208) są lakoniczne. Nazwa ta weszła do prezentacji historycznych oraz do pamięci zbiorowej i prawie bezrefleksyjnie wpisuje się w narrację polskiego samobiczowania. Tu została usytuowana w kontekście polskiej dominacji, gdy w rzeczywistości dotyczy przede wszystkim deportacji Ślązaków do Związku Radzieckiego, wywiezionych co prawda z terytorium Polski Ludowej, ale przez radzieckiego hegemonia, który jeszcze i po wojnie wysłał do gułagów tysiące Polaków za ich patriotyzm. Tragedię górnośląską, a właściwie tragedię Górnoślązaków jako pierwszy podniósł Franciszek Marek, w odwołaniu do innych wydarzeń, wartości i ocen²⁰. Na osobną uwagę zasługują dywagacje w sprawie zagrożenia/braku zagrożenia ze strony 847 tys. Ślązaków dla 38 milionów Polaków (s.20). Autorzy zajmujący się sprawami etnicznymi powinni zwracać uwagę na instrumentalizację mniejszości dostrzeżoną już w okresie międzywojennym, która z czasem jedynie zyskała na znaczeniu. Do rzeczy – w związku z oficjalnie wyrażaną sympatią dla Czeczenów walczących w latach 90. z Rosją o niepodległość, dyplomacja rosyjska sygnalizowała, że zaangażowanie Polski na rzecz Czeczenów może spowodować zainteresowanie się Rosji losem Ślązaków w Polsce. Z czasem do gry włączyli się prominentni Ślązacy, zwracając się do władz rosyjskich, by w razie konfliktu z Polską rąkiet z bronią masowego rażenia, zainstalowanych w obwodzie kaliningradzkim, nie kierować na Śląsk, bo tam żyją ...Ślązacy. Na problem międzynarodowej aktywności Ślązaków jako pierwszy zwrócił uwagę Zygmunt Woźniczka już w 2003 r., kiedy to ZLNŚ (w rejestracji) przyłączył się do rosyjskich oskarżeń o fałszowanie przez Polskę historii²¹. Takie zachowania wskazują, że Ślązacy, a przynajmniej ich liderzy płynnie wpisują się w proces „gry mniejszościami”, przy czym sami wzięli na tyle, że stają się w tej grze pod-

¹⁸ T. Marcza, W. Suleja, *Śląsk w granicach Polski powojennej (po 1945 r.). Administracyjne a historyczne granice regionu*, (w:) *Struktura współczesnego społeczeństwa Polski w świetle badań śląskich*, red. Z. Zagórski, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.

¹⁹ F. Zich, *Specyfika czesko-polskiego pogranicza na ziemi hluczyńskiej*, (w:) *Polskie pogranicza w procesie przemian*, T.III, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014, s. 75-76.

²⁰ F. Marek, *Tragedia górnośląska*, Wydawnictwo Instytut Śląski w Opolu, Opole 1989.

²¹ *Ta gra szkodzi Polsce*, „Dziennik Polski” 2003, nr 197.

miotem (a nawet międzynarodowym graczem), co jednak nie stało się przedmiotem analiz, bo kłóci się ze stanowiskiem *emics*.

Zastanawiam się też nad poznawczą przenikliwością autorki i podstawą do formułowania niektórych stwierdzeń. Skąd wiemy, że – „, potomkowie tych, którzy osiedli na Śląsku w XII, XV czy XIX wieku są obecnie uznawani w pełni za Ślązaków”. Wreszcie ostatnia z uwag krytycznych, czy rzeczywiście Śląsk Opolski po raz pierwszy w granice Polski został włączony w 1945 r.? W dwunastym wieku nikt zapewne nie mówił o Śląsku Opolskim, ale stanowiące go dziś ziemie należały do Polski Bolesława Krzywoustego. Nie wiem też czy autorka powinna deklarować, że w *Zakończeniu* nie pisze „niczego odkrywczego”, a sprawę tę pozostawić ocenie czytelników książki.

Rozdział II *Niektóre sposoby badania problematyki etnicznej na Śląsku* ma charakter przeglądkowy, został ustrukturyzowany z położeniem nacisku na badania śląskie, przez co sytuuje badania własne w szerszym kontekście. Można zastanawiać się, czy podrozdział *Badania etniczne w polskiej socjologii* nie został potraktowany po macoszemu, bo z międzywojennego piśmiennictwa dałoby się zaczerpnąć więcej socjologizujących tekstów i autorów. Ale Maria Szejma zmierzała przede wszystkim do wykazania, iż badania etniczne w polskiej socjologii zawsze były prowadzone z wykorzystaniem metody jakościowej. Za wartościowy i ważny dla zasadniczych rozważań uważam natomiast podrozdział *Badania etniczne na Śląsku*. Do takiej oceny skłania fakt, że M. Szejma komentuje badania poszczególnych autorów w perspektywie poszukiwania podstaw dla własnego postępowania badawczego i tutaj po raz pierwszy zostają zgłoszone stanowiska związane z *etics* – zjawiska kulturowe podlegają obiektywnej obserwacji i *emics* – do ich poznania należy włączyć subiektywne znaczenia i interpretacje. Oczywiście Szejma stawia na *emics* i podkreśla, że dotychczas „patrzono na grupę śląską jako na przedmiot badań, a nie podmiot społeczny o pewnych planach, aspiracjach, oczekiwaniach” (s. 25). Stawia na nadanie badanej grupie – Ślązakom podmiotowości, co zbliża ją do autoetnografii. Podkreślić przy tym należy, że przejście to nie następuje w próżni, ale w odwołaniu do szerszych kontekstów teoretyczno-metodologicznych i przemyśleń znakomitych autorów, jak C. Geertz, B. G. Glaser i A. L. Straus oraz N. K. Denzin. Drugim osiągnięciem Marii Szejmy jest rozprawa z paradygmatami, a właściwie z posłuszną im podległością i „przewrotnie” wykorzystanie kategorii paradygmatu dla wzmocnienia racji własnego postępowania badawczego. „Przedmiot badań stał się podmiotem. Tu widać te zmiany paradygmatu” (s. 34). Trzecim osiągnięciem prowadzonych rozważań są przekonujące działania na rzecz stosowania teorii postkolonialnej do analizy sytuacji Śląska, z położeniem nacisku, że kolonizacja dotyczyła przede wszystkim śląskiej kultury. W podrozdziale *Moje badania na Śląsku w latach 2015-2016* zostaje zgłoszona teza – niewiele zmieniło się w polityce grupy dominującej wobec Śląska i Ślązaków, natomiast zmienili się Ślązacy i zmieniła się ich strategia działania (s. 26). Maria Szejma deklaruje triangulację źródeł i metod. Zasób źródeł jest bogaty: mieszkańcy śląskich wsi, eksperci, literatura historyczna, publicystyka i coś jeszcze więcej niż zwykle w takiej wyliczance – literatura piękna o Śląsku, w tym pisana po śląsku przez Ślązaków. Poza bezpośrednio wskazanym inwentarzem źródeł wykaz ten można wzbogacić o gazetki „gminne i lokalne”, Facebook i strony internetowe, o czym Szejma pisze już w innym miejscu. Triangulację metod przedstawiono natomiast jako sięgnięcie do opracowań przygotowanych przez historyków, socjologów i literaturoznawców. Co warto podkreślić autorka konsekwentnie pozostaje przy traktowaniu Ślązaków jako podmiotu badań, dlatego podnosi wagę żywego języka – doboru słów i porównań używanych przez respondentów. Idea powrotu do miejsc i ludzi sprzed 30 lat powiodła się jedynie w ograniczonym zakresie, a to z powodu starzenia się ludności i migracji, tym razem głównie do miast (kiedyś były to migracje do Niemiec), czemu też poświęcono odrębną refleksję.

Rozdział III *Śląsk jako pogranicze* zawiera pieczołowicie dokumentowany zapis dziejów Śląska i Ślązaków w ostatnim stuleciu, z uwzględnieniem jego zmieniającej się przynależności państwowej: w granicach II RP, pod okupacją niemiecką, za czasów PRL, w okresie III RP. Wydaje się, że z racji poruszanej problematyki nie zabrakło tutaj żadnej ważniejszej pozycji spośród będących w obiegu w licznych opracowań śląskoznawczych, a ponadto nastąpiło ich wzbogacenie, na przykład przez przywołanie myśli M. Webera w kwestiach śląskich, przypomnienie twórczości S. Wasylewskiego i współczesnych refleksji P. Lachmanna. Co dotyczy książki Wasylewskiego, to podzielam opinię, że wyraża ona polonocentryczną orientację, nie zgadzam się natomiast z lekkim jej traktowaniem jako „quasi-socjologicznego reportażu”. Książka Wasylewskiego oparta jest na bogatej literaturze i zawiera 354 ilustracje wpisane zresztą w jej podtytuł – *Na Śląsku Opolskim. Z 354 ilustracjami, czego nie dokumentuje bibliografia*. W rozdziale tym Maria Szejma wyszła poza prezentację wydarzeń, procesów i ludzi. Podjęła pogłębioną refleksję socjologiczną i tu na wspomnienie zasługują uwagi o pograniczu w barthowskim rozumieniu, bo Śląsk choć pograniczem był od stuleci, to jako pogranicze kulturowe stać się mógł przedmiotem analiz dopiero po odejściu socjalizmu. Autorce udało się połączyć klasyczne spojrzenie na pogranicze, wypracowane jeszcze przez historyka J. Chlebowczyka, z najnowszymi propozycjami zgłaszanymi na gruncie socjologii pogranicza przez socjologów²² uczestniczących w pracach wrocławskiego Ośrodka Badań Regionalnych i Obszarów Pogranicza. Refleksji do jeszcze innego spojrzenia na kształtowanie się pogranicza dostarcza też M. Szejma podnosząc w kilku miejscach książki powroty Ślązaków ... na Śląsk. W moim przekonaniu reemigranci mają wpływ na wzmacnianie historycznych pograniczy, ale i na kreowanie nowych, bo przecież po powrocie nie żyją w społecznej próżni. Dla zrozumienia tych procesów ważne są warunki ich powrotu, zajmowana pozycja, jak też towarzyszące zjawisku transfery finansowe, co w perspektywie demograficzno-gospodarczej województwa opolskiego podjął Romuald Jończy²³. Co równie ważne, Szejma wpisuje dawne i nowe wydarzenia we współczesne koncepcje socjologiczne, na czym też opiera się wartość III rozdziału. Dotyczy to etniczacji polityki po I, ale i po II wojnie światowej, na co wskazał U. Altermatt, ale też tożsamości sytuacyjnej i tożsamości negocjowanej, tak charakterystycznych dla identyfikacji zgłaszanych/wymuszanych na Ślązakach w różnych okresach, co następuje ze wskazaniem na T. H. Eriksena oraz B. Andersona. Należy wreszcie pochwalić autorkę za nowe interpretacje i oceny, na przykład w sprawie działalności Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, czy dzisiejszej aktywności mniejszości niemieckiej na Śląsku.

Rozdział IV *Inna perspektywa spojrzenia na Śląsk. Socjologia postkolonialna, teorie postkolonialne a grupa mniejszościowa w Polsce* poświęcony został poszukiwaniu, prezentacji i uzasadnianiu teorii najbardziej użytecznej dla badań nad Ślązakami. Dlaczego do poznania położenia i problemu Ślązaków konieczna jest myśl socjologii postkolonialnej? Bo Śląsk zawsze był regionem peryferyjnym i nigdy nie istniała państwowość śląska – głosi Maria Szejma. Tak najkrócej można wyjaśnić, za autorką, sięgnięcie do teorii postkolonialnych jako

²² Patrz: E. Opiłowska, *Od linii granicznych do krajobrazów przygranicznych. Konzeptualizacja i badania granic i pograniczy*; I. Machaj *Empiryczny sens pogranicza jako zjawiska społeczno-kulturowego*, A. Sadowski, *Pogranicze jako obszar i miejsce*. Wymienione teksty opublikowano w tomie: *Polskie pogranicza w procesie przemian*, T.IV, red. Z. Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017.

²³ R. Jończy, *Migracje zagraniczne z obszarów wiejskich województwa opolskiego po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Wybrane aspekty ekonomiczne i demograficzne*, Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o., Opole-Wrocław 2010, *passim*.

narzędzia analizy śląskiej grupy etnicznej. Rozstrzygnięcie to znajduje uzasadnienie zarówno w świetle dotychczasowych przemyśleń M. Szejji, jak też w pogłębionym nawiązaniu do idei zgłoszonych przez R. Connell, która jest w rozdziale wielokrotnie przywoływana, z której poglądami M. Szejja po prostu utożsamia się. W kilku fragmentach, gdyby nie znaki edytorskie, można by zastanawiać się – pochodzą od R. Connell, czy są wynikiem samodzielnych przemyśleń M. Szejji. Podejście w szczegółach wyartykułowane przez R. Connell i przejęte z atencją w ocenianej książce opiera się na kilku fundamentalnych założeniach: nie istnieje uniwersalna nauka o społeczeństwie; uznane teorie socjologiczne i antropologiczne odnoszą się jedynie do społeczeństw metropolitalnych; wypracowany paradygmat (północnoatlantycki) został narzucony całemu światu nauki; wbrew temu co się głosi, mamy do czynienia nie z globalizacją, ale z westernizacją nauki. Co to oznacza dla naukowego wyzwania podjętego przez Szejję? Śląsk, podobnie jak wiele podobnych fenomenów z Europy Środkowo-Wschodniej wymyka się przywiedności do uznanych teorii socjologicznych, przeto należy poszukiwać innych rozwiązań, żeby ramy teoretyczne i terminologia wykorzystywane do analiz wynikały z realiów badanego społeczeństwa. Mam uznanie dla stanowiska i wyboru dokonanego przez Szejję. Podzielałam je w swojej pracy naukowej (takich badaczy jest więcej – na przykład I. Bukraba-Rylska), bo nie można dokonać wkładu do nauki (światowej/powszechnej), jeśli rezygnujemy z rozpoznania fenomenów i osobliwości występujących poza socjologią „północnoatlantycką”. Zasygnalizuję tu jedynie, że zastygła Europa Zachodnia i Północna Ameryka (kilka wielkich państw od stuleci w stałych granicach), nie rozumie środkowoeuropejskich światów, gdzie – co podnosiłam już w szczegółach wcześniej – w XX w. powstało z popiołów obu wojen światowych i przełomu 1989/1990 wiele państw narodowych i gdzie nadal zgłaszają swoją obecność kolejne „spóźnione narody”, by nawiązać do kategorii zgłoszonej przez Hansa-Heinricha Noltego²⁴. Podsumowując – Maria Szejja zasadnie postawiła na teorie postkolonialne, które można odnosić do różnych części świata i kultur, które mogą zarazem wzbogacać socjologię „północnoatlantycką” i co najważniejsze, pozwalają na poznanie Śląska i Ślązaków z perspektywy *emics*.

Rozdział V *Ślązacy w literaturze i literatura śląska* jest najobszerniejszym rozdziałem książki, co ma swoje uzasadnienie, bo do tej pory nikt spośród socjologów ani śląskoznawców nie poświęcił tej problematyce należytej uwagi. Literatura piękna ze Śląskiem w tle była przywoływana incydentalnie, głównie w funkcji ilustracyjnej, a literatura śląska dopiero powstaje w ostatnich latach. Prezentacje zawarte w tym rozdziale postrzegam zarazem jako analizę treści dzieła literackiego z akcentem położonym na śląskie postacie i terytorium. Ta analiza wzbogaca zakres wykorzystanych metod i podnosi wartość ocenianej książki. Jako polonista z pierwszego wykształcenia zgadzam się, że przegląd literatury śląskiej potwierdza peryferyjność tego obszaru, zarówno w kulturze niemieckiej, jak i w polskiej, bo wielka literatura obu narodów powstawała nad Renem lub na Kresach (ale Wschodnich). Przy uznaniu dla pierwszeństwa w metodzie i dla struktury analiz – Śląsk w literaturze niemieckiej grupy dominującej, Śląsk w literaturze polskiej grupy dominującej, Ślązacy sami piszący o Śląsku – zgłaszam, myślę ważne pytanie. Czemu Maria Szejja nie podała nakładów książek, przede wszystkim tych napisanych przez samych Ślązaków? W moim przekonaniu byłby to ważny wskaźnik dla recepcji tak rozumianej śląskiej literatury, ale też do formułowania prognoz rozwoju i odrębności śląskiej kultury. Wyrażoną krytykę łagodzi autorefleksja nad kanonem śląskim opraco-

²⁴ H.H.Nolte, „Spóźnione” narody w Europie Środkowej i Wschodniej. „Przegląd Zachodni”, 1995, nr 1; H.H.Nolte, B.Eschment, J.Vogt, *Nationenbildung östlich des Bugs*, Hannover 1994.

wanym przez Z. Kadłubka i Ł. Staniczkową, Szejma zapytuje bowiem – „wątpię, czy książki te są powszechnie czytane, czy trafiają 'pod strzechy'” (s. 101).

Rozdział *Ślązacy w literaturze i literatura śląska*, poświęcony literaturze pięknej, sytuuje się w ramach analiz socjologicznych. Mimo namiętności wyzwolonych przez literackich bohaterów, Maria Szejma pamięta, że jest socjolożką. Dokumentują to liczne uwagi i konstatacje nawiązujące do wcześniej referowanych wątków teoretycznych: Niemcy i Polacy piszący o Śląsku i Ślązakach czynią to paternalistycznie, w obu przypadkach z perspektywy grupy dominującej; przedstawiciele grupy peryferyjnej traktują włączenie do grupy dominującej jako awans; odrębność językowa Ślązaków jest traktowana jako przyczynek do ich niższego statusu. Wreszcie – w nawiązaniu do R. Connell, M. Szejma podnosi, że pisanie językiem większości o sprawach mniejszości oznaczało przekładanie lokalnej kultury na kulturę dominującą.

Rozdział VI *Pamięć o przeszłości* jest przeglądem stanowisk w sprawie rekonstrukcji oraz oceny przeszłości następujących na gruncie historii i socjologii, z odniesieniem do trwających od dziesięcioleci sporów o wyższości jednej z tych dyscyplin, a nawet pomocniczości i służebności wobec drugiej, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla pozycjonowania przedstawicieli każdej z wymienionych nauk. Przykuwa uwagę wielka erudycja M. Szejmi w interdyscyplinarnej refleksji nad dorobkiem specjalistów od pamięci: od F. Braudela, po M. Halbwachsa, od A. Szpocińskiego po H. Orłowskiego (autora kategorii „odpominanie”, akurat nieuwzględnionej w tym fragmencie rozważań). Nie miejsce tu na ocenę, jak M. Szejma rozumie klasyków historii i pamięci, a czasem byłaby okazja do polemiki. Najważniejsze jest wydobycie z przeglądu stanowisk korzyści dla własnych analiz, co akurat następuje w wielu miejscach. Szejma w biegu rozważań sygnalizuje szereg kwestii ważnych dla zrozumienia pamięci o przeszłości Śląska w świadomości Ślązaków: formy wspominania przeszłości (historia i pamięć) są wobec siebie konkurencyjne, obie też mogą podlegać manipulacji; oficjalna historia nie pokrywa się z tym co zapamiętali ludzie; znaczenie pamięci wzrasta, gdy mamy do czynienia z niejasnymi sytuacjami i interpretacjami historii; pamięć społeczna zna też mechanizm selektywnego doboru treści, m.in. za sprawą selektywnego zapominania. Wśród kategorii wykorzystanych w analizach na osobne wskazanie zasługuje *postpamięć* (za M. Hirsch), którą dzisiejsi Ślązacy nabywają dzięki wybiórczym przekazom w trakcie socjalizacji. Ponadto na uznanie zasługują oryginalna synteza rywalizujących oglądów przeszłości zawarta w tabeli „Historia jako nauka a pamięć zbiorowa” oraz wnioski zapisane w konkluzji rozdziału, z podkreśleniem, że przeszłość jest wyzwaniem, tak dla historyków, jak i dla uczestników wydarzeń. „Opracowania oficjalnej wersji dziejów są obciążone w znacznym stopniu zawodnością dostępnych źródeł. Historia mówiona, poza subiektywnością postrzegania wydarzeń, cierpi też z powodu zapominania o przeszłości. A nad wszystkim unoszą się emocje i chęć przedstawienia własnej grupy w jak najlepszym świetle” (s.174).

Rozdział VII *Pamięć o przeszłości na Śląsku* jest typowym rozdziałem analitycznym, gdzie przedstawiono przeszłość z odmiennych perspektyw: grupy dominującej i grupy zdominowanej. W pierwszą perspektywę wpisują się prawie wyłącznie badacze, publicyści i politycy o polskiej proveniencji, drugą perspektywę reprezentują w większości osoby o śląskim pochodzeniu, choć zdarzają się znaczące wyjątki, np. były dyrektora Muzeum Śląskiego – Leszek Jodliński i badacz z Muzeum w Łambinowicach – Edmund Nowak.

Maria Szejma w bezpośrednim przekazie staje się wyraźnie stroną, jej sympatie wzmacniają śląską perspektywę, do czego zresztą zobowiązuje autorkę postawienie na *emics*, przypomnę – liczą się subiektywne znaczenia i interpretacje. Biorąc pod uwagę niektóre fragmenty z pierwszych trzech podrozdziałów można by stwierdzić, że M. Szejma jest przewodnikiem po krzywdach Ślązaków i ich polskim bardem. Czasem znajduje to nawet odzwierciedlenie w róż-

nicowaniu symboli polskich i śląskich (*orzłek* piastowski s.215 i *orzek* śląski s. 216, (kursywy moje). Są jednak teoretyczno–terminologiczne konstrukcje, dzięki którym analizy z VII rozdziału nie są manifestem/hucpą przeciw Polsce i grupie dominującej na Śląsku. W fachowych analizach M. Szejma wypisy z historii (wieża spadochronowa w Katowicach, powstania śląskie, treści z Tragedii Górnos Śląskiej) sytuuje poza sporem historyków. Przeszłość postrzega w kategoriach socjologicznych jako tradycję wynalezioną za E. Hobsbawmem oraz jako pamięć kulturową grupy – za J. Assmanem. W ściśle socjologicznych zmaganiach z przeszłością zapisaną w pamięci grupy zdominowanej słusznie odwołuje się do kategorii postpamięci, postprawdy, amnezji strukturalnej, a zapominanie o przeszłości traktuje jako zapominanie zalecane w grupie i jako sposób na podważenie istoty pewnych wydarzeń (za P. Connertonem). Sygnalizowane tu tropy narracyjne uczyniły M. Szejmę stroną w przebiegu dyskursu, w podsumowaniu natomiast powraca do roli „sprawiedliwego” uczonego, szczególnie wówczas, gdy w świetle wcześniejszych prezentacji stwierdza, że Ślązacy też tworzą własne mity, co ujawnił m.in. *Dzienniki księdza Franza Pawlara* (s.217) i stwierdzenie, że w śląskim przekazie „też nie ma próby rozliczenia z przeszłością” (s.221), co poprzednio stanowiło zarzut wobec grupy dominującej. Zresztą ludzkie cechy Ślązaków, w tym ich koniunkturalizm podnosili inni Niemcy, o czym przypomniał współcześnie Thomas Urban: – „ojczyzna jest tam, gdzie wisi kiełbasa/ *das Vaterland ist dort, wo die Wurst hängt*”²⁵. Wspomnieć należy, że określenie *VolkswagenDeutsche* też nie jest dziełem polskiej grupy dominującej (choć było w jej użyciu), powstało bowiem w zachodnich Niemczech. Analizy VII rozdziału wskazują na mistrzowskie radzenie sobie z przeszłością w świetle przyjętych założeń. Szejma pokazuje dlaczego każda ze stron zabiega o wygraną przeszłości dla siebie i pozostaje przy tym, co uważa za prawdę (za swoją prawdę), a czyni to trafnie sięgając do bogatego instrumentarium warsztatu socjologa.

W nawiązaniu do treści rozdziału chciałbym podnieść, że „odpominanie”, które M. Szejma przypisuje E. Michnie, należy łączyć z wcześniejszymi opowieściami H. Orłowskiego o Purdzie, w których leksem ten pojawił się nawet tytule artykułu²⁶. Refleksyjnie podchodzi też do krytyki zgłoszonej wobec E. Maleczyńskiej, za wskazywanie śląskich początków języka polskiego. (s.177). Od siebie zasygnalizuję, że współcześni językoznawcy uważają: chcesz mieć wyobrażenie o języku staropolskim – jedź do Ameryki i posłuchaj jak mówią Ślązacy w Panna Maria. Nie znaczy to, że język polski pierwiej kształtował się na Śląsku niż nad Gopłem, czy pod Wawelem, bo to jedynie dywagacje. Niejako obok oceny rozdziału należy podnieść kwestię polskich obozów. W Tragedię Górnos Śląską wpisano polskie obozy koncentracyjne, co dla M. Szejmi jest czymś naturalnym, bo tak mówili śląscy narratorzy, a przyzwolenia na to udzielił im z czasem śląski historyk R. Kaczmarek ²⁷, chociaż miejsca, w których więziono Ślązaków miały w nazwie „obozы karne”, a obok Ślązaków przetrzymywano tam też polskich patriotów uznanych przez komunistyczne władze za wrogów. Pomimo krytycznej samoświadomości i wahadłowej interpretacji Kaczmarka, M. Szejma nie widzi problemu w stosowaniu określenia „polskie obozy koncentracyjne” z zaznaczeniem, że chodzi o obozy po II wojnie światowej i że nie była to ich oficjalna nazwa. A ja problem dostrzegam. Takie rozumowanie jest po prostu pokrętnie i wpisuje się w politykę polskiego samobiczowania

²⁵ T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, Verlag C.H.Beck, München 1993, s.16.

²⁶ H. Orłowski, *Odpominanie. Małe ojczyzny*. „Gazeta Warmińska” z 30.12.1993-5.01.1994 oraz „Gazeta Warmińska” z 6.01.1994-12.01.1994.

²⁷ Rozmowa z Ryszardem Kaczmarkiem o obozach koncentracyjnych w Polsce po II wojnie światowej. Waldemar Szymczyk. Silesion.pl 26.01.2017.

i pedagogikę wstydu, gdyż przy powszechnej niewiedzy w świecie, kto był sprawcą (budowniczego, włodarz i kat), takie zapisy pogłębiają chaos i uderzają w rację stanu, której bronią nawet najbardziej „europejskie” państwa i narody.

Wyniki badań przedstawionych w VIII rozdziale *Co ludzie mówią? Jak działają?* zbliżają do odpowiedzi na ważne dla książki pytanie – czy nastąpiła ewolucja poglądów mieszkańców regionu? M. Szejma nie ma w tej sprawie wątpliwości. W badaniach sprzed dwudziestu lat rozmówcy podnosili, że są przede wszystkim Ślązakami, po czym sięgając do różnych, często odmiennych kontekstów, dookreślali zgłaszane identyfikacje. W świetle badań z lat 2015-2016 wszyscy (choć nieliczni) rozmówcy określili siebie wprost mianem Ślązaków, bez sięgania po narodowe konteksty i przymiotniki. Zaszła zatem zmiana, a M. Szejma może być zadowolona z tak wyartykułowanego problemu badawczego.

Jednak Śląsk jest terenem pogranicza, co było sygnalizowane wcześniej w teoretycznym wprowadzeniu, podobnie jak i fakt, że jego mieszkańcy nie z nazwy, ale z racji posiadanych cech są ludźmi pogranicza. Z tego też powodu w wypowiedziach pojawiły się nowe kwestie i poszukiwanie odpowiedzi na nowe wyzwania. A M. Szejma formułuje kolejne pytania, jakie kategorie ludności mają prawo uważać siebie za Ślązaków: migranci do Niemiec, przybysze na Śląsk, spowinowaceni (w odróżnieniu od spokrewnionych)? We wskazanym zakresie M. Szejma jako badacz odnajduje się znakomicie, udziela odpowiedzi wprost lub ukazuje złożoność relacji, co ułatwia odwołanie się do T. H. Eriksena ze wskazaniem na płynność w zakreślaniu granic grupy i znaczenie tożsamości dla hierarchizacji grup (i w grupach). Sygnalizowane tu fenomeny ilustrują opinie rozmówców w sprawach współmałżonków (ich prawo do bycia Ślązakiem), stopniowalność obcości oraz kwestię „Nowych Ślązaków”. W tych wszystkich analizach Szejma dowodzi swoich kompetencji i sprawdza się jak socjolog etniczności z prymatem wśród wszystkich od lat podejmujących kwestie identyfikacji Ślązaków i śląskiej tożsamości.

Zasługą autorki jest również dostrzeżenie zmiany w stosunku do Niemców, następującej w wymiarze pokoleniowym i trafna interpretacja tego zjawiska. Wypowiedzi rozmówców świadczą, że osłabły związki z narodem niemieckim zaś stosunek do Niemców jest mocno ambiwalentny, także z odczuwaniem niechęci. Co o tym zadecydowało?. Dysproporcje między Niemcami a Polską zmniejszyły się, Ślązacy nie postrzegają już Niemiec ani Zachodu jako raju na Ziemi, co też w przeszłości stanowiło jeden z czynników warunkujących konwersję narodową śląskiej ludności rodzimej do mniejszości niemieckiej²⁸. Co zaś interesuje tu najbardziej, niemieccy pracodawcy postrzegani są często jako ludzie niegodziwi i zorientowani na wyzysk migrantów ze Śląska, zaś migracje do Niemiec nie służą dobru rodziny.

Mniej uznania mam natomiast dla treści i naukowych pożytków z następnych dwóch podrozdziałów. M. Szejma prezentuje organizacje skupiające Ślązaków i wybrane problemy (jak z rejestracją Związku Ludności Narodowości Śląskiej), podejmowane przez nich akcje na rzecz zaistnienia w regionie: obchody Tragedii Górnośląskiej, Marsz na Zgodę, Marsz Autonomii oraz udział w wyborach samorządowych. Szejma dostarcza wielu informacji o ludziach i instytucjach co doceniam, nie zgadzam się natomiast z wnioskiem sięgającym konstatacji H. Bhabhy, gdy autorka stwierdza, „że naród potrzebuje przestrzeni fizycznej i społecznej, a tego w Polsce Ślązakom brakuje” (s.248). Po pierwsze Ślązacy mogą być uważani co najwyżej za protonaród, po drugie – Ślązacy realizują w przestrzeni społecznej preferowane przez siebie decyzje, na przykład powołanie w 2018 r. Śląskiej Partii Regionalnej, co jednak

²⁸ Z. Kurcz, *Kształtowanie się niemieckiej mniejszości narodowej na Śląsku*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 2; tenże, *Dlaczego Ślązacy stają się Niemcami?*, „Odra” 1991, nr 5.

nie przełożyło się na sukces wyborczy, a przyczyn należy szukać gdzie indziej, m.in. w bierności przeciętnych Ślązaków w życiu publicznym oraz orientacji na korzyści osobiste i życie prywatne, co wyrażają niektóre z cytowanych wypowiedzi.

W zakończeniu rozdziału podjęto zagadnienie działania grupy dominującej wobec Śląska i odpowiedzi na nie Ślązaków. Jak się okazuje, grupę dominującą od grupy zdominowanej dzieli nie tylko pamięć o przeszłości, ale też projekty zwrócone ku przyszłości. Grupa dominująca nie spełnia oczekiwań Ślązaków, przede wszystkim zaś oczekiwań formułowanych przez liderów śląskich organizacji, którzy zabiegają o uznanie za grupę etniczną i nowelizację Ustawy o mniejszościach narodowych, etnicznych oraz języku regionalnym. Maria Szejma wiele miejsca poświęciła przedstawieniu stanowiska ogólnopolskich partii wobec postulatów ze Śląska i aktywności śląskich liderów, którzy czasem prowokują Polaków. Autorka prezentuje stanowisko bliskie E. Saidowi, że grupy podporządkowane „nigdy nie będą szanowane, jeśli nie narobią hałasu” (s.259). W tym przypadku postkolonialność Ślązaków wymaga innych działań: hałas wokół narodowości śląskiej i autonomii zaszkodził śląskiej sprawie, bo nawet w okresie PRL byli postrzegani jako mniejszość etniczna i to w opracowaniach prominentnych dla tego okresu socjologów (J. J. Wiatr), gdy obecnie (po hałasie właśnie?) zabrakło na to przyzwolenia.

Wnioski i myśli zawarte w *Zakończeniu* wpisują się w procedury *emics* deklarowane w wielu miejscach książki. Zapewne dlatego Maria Szejma stawia kolejny raz pytanie o to, kto powinien mówić w imieniu grupy, która jest zdominowana – po czym przywołuje preferowane przez siebie autorytety naukowe (R. Connell, E. Said). Wniosek jest więc oczywisty – należy oddać głos skolonizowanym. Po przyjęciu takiego założenia teza sformułowana na początku pracy i przywołana w *Zakończeniu* – „niewiele się zmieniło w polityce grupy dominującej wobec Śląska i Ślązaków, natomiast zmienili się Ślązacy i zmieniła się ich strategia działania” – znalazła potwierdzenie. Każdy autor ma pierwszeństwo w interpretacji swojego dzieła, z tego prawa korzysta też M. Szejma. Podtrzymując zasadność takiej właśnie interpretacji, chciałbym podnieść, że w świetle przedstawionych materiałów na Śląsku trochę jednak zmieniło się, o czym może świadczyć udział Ślązaków w życiu publicznym w województwie śląskim, propagowanie „śląskiej godki” i kultury w publicznych mediach, zgoda na zgromadzenia, marsze i inne formy publicznej obecności. Wszystko to nie byłoby możliwe bez zmian w polityce grupy dominującej. Dlatego w moją ocenę sytuacji bardziej wpisują się uwagi zgłoszone w oduktorskim komentarzu do tytułu książki – „na Śląsku wiele się zmieniło, młodzi Ślązacy stali się ludźmi potrafiącymi zawalczyć o swoją godność i uznanie” (s. 264). Do refleksji skłania też stwierdzenie „że Ślązacy są dopiero na początku drogi emancypacyjnej” (s. 263). Może być tak, jak przestrzega przyszłość Szejma, można też zgłosić zgoła odmienną prognozę – Ślązacy jako grupa zmierzająca do odrębności osiągnęli bardzo wiele, a o tym, czy będą sięgać po więcej zadecydują „śląskie masy” – przede wszystkim, czy kultura śląska trafi „pod strzechy”, bo i sama autorka wiąże z językiem i kulturą śląską duże oczekiwania. Wyniki wyborów samorządowych z października 2018 r. skłaniają mnie do ostrożności (mieli pięciu radnych w śląskim sejmiku wojewódzkim, nie mają teraz żadnego), choć można przewrotnie interpretować, że winę za porażkę ponoszą sami Ślązacy, bo do wyborów wystawili Śląską Partię Regionalną, a nie Ruch Autonomii Śląska. Ale ta partia już w nazwie jest przeciwieństwem śląska i regionalna.

Preferowanemu w książce stanowisku *emics* Maria Szejma przeciwstawia *etics*²⁹ co miałyby oznaczać, że w polemice z tej właśnie perspektywy należy spojrzeć na działania i opinie będące udziałem Ślązaków. Kontynuując refleksję nad narodowościowymi dążeniami

²⁹ M. Szejma, *op. cit.*, s. 25.

Ślązaków nie zmierzam jednak do radykalnej zmiany założeń, sięgał będę natomiast do badań i przemyśleń zarówno innych autorów, jak i własnych oraz do wydarzeń z udziałem Ślązaków, nadając im nowe interpretacje i oceny, gdzie pewnie tego *etics* będzie najwięcej. Spojrzenie na Ślązaków uwzględniające *implicite* obie perspektywy jest udziałem Justyny Kijonki, która w podsumowaniu obszernego opracowania stwierdza, że „osoby definiujące się jako Ślązacy” reprezentują wielce zróżnicowane tożsamości, łącznie z „jestem Polakiem ze Śląska”, a wątpliwości w sprawie istnienia narodu śląskiego zgłosili nawet niektórzy członkowie RAŚ³⁰.

Na sprawę narodowości śląskiej można spojrzeć z perspektywy treści, stopnia i charakteru identyfikacji zgłoszonych przez Ślązaków, w nawiązaniu do analiz Kamilli Dolińskiej poświęconych relacjom „naród śląski – autonomia”. Przy czym, co warto podkreślić, wypowiedzi wykorzystane w analizach pochodzą od osób deklarujących narodowość śląską w spisie powszechnym (sic!). Na podstawie zróżnicowanych wypowiedzi tak wyróżnionych Ślązaków K. Dolińska³¹ wyróżniła 6 grup wśród respondentów. *Narodowi autonomiści* – są przekonani o istnieniu narodowości śląskiej i są zwolennikami autonomii Śląska. *Narodowcy bez autonomii* – są przekonani o istnieniu narodu śląskiego, nie popierają autonomii Śląska. *Regionalni śląscy autonomiści* – nie podzielają przekonania w sprawie narodowej odrębności Ślązaków, są zwolennikami odrębności Śląska w granicach państwa polskiego. *Regionaliści bez autonomii* – nie uznają odrębnego narodu śląskiego, nie optują za autonomią, Śląsk jest dla nich regionem. *Niezdecydowani narodowo autonomiści* – nie są przekonani do istnienia narodu śląskiego, popierają projekt autonomii w nawiązaniu do międzywojennej tradycji. *Ślązacy niezdecydowani* – nie prezentują jasnego stanowiska w sprawie narodowej odrębności Ślązaków ani w sprawie autonomii dla regionu. W moim przekonaniu ta typologia stanowi najpełniejsze wnikięcie w istotę i zakres pojmowania narodowości śląskiej przez jej uczestników, a w świetle znajomości śląskich realiów każda z kolejnych kategorii jest bardziej liczna.

Według tej typologii proponuję przyjrzeć się śląskości artykułowanej przez tych samych respondentów K. Dolińskiej, śląskości w pewnych zakresach bardziej stabilnej, w innych ulegającej ograniczeniu czy wręcz zanikowi. Szczegółowa analiza wypowiedzi pozwala na przybliżenie kilku aspektów tradycyjnie rozumianej śląskości i ich ocenę w świetle zmiany społecznej.

Przywiązanie do terytorium. Ślązacy tradycyjnie już wykazują przywiązanie do swej śląskiej ziemi. Wszyscy respondenci ujawnili istnienie tego bliskiego związku, który – jak wynika z analiz – może mieć dwie podstawy: więź z żyjącymi tu ludźmi i emocjonalny stosunek do samego obszaru. W pierwszym przypadku Śląsk staje się bliski, bo tu właśnie żyją ludzie, jakich nie spotkasz gdzie indziej. To ludzie bliscy, tak spośród rodziny, jak też z kręgu przyjaciół i sąsiadów, bliscy – bo otwarci, dobrzy, co ilustruje wypowiedź młodej kobiety z Opola.

„Przed wszystkim ta ziemia znaczy dla mnie coś, przez to, że są tu bliscy mi ludzie. Bo to jest dla mnie najważniejsze, jakoś nie kojarzę miejsc poprzez zabudowanie, poprzez jakieś monumenty, poprzez jakieś, nie wiem ciekawe atrakcje, ale właśnie poprzez ludzi, jeśli są tam dobrzy ludzie, którzy mnie kochają, do których ja coś czuję, jakiś sentyment, to ... Po prostu no to jest to, dla mnie to bardzo dużo znaczy”³².

³⁰ J. Kijonka, *Tożsamość współczesnych Ślązaków. Studium socjologiczne*, Thesaurus Silesiae, Katowice 2015, s.439.

³¹ K. Dolińska, *Potoczny i ideologiczny poziom doświadczania śląskości. Ślązacy w poszukiwaniu odrębności?* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 100-119.

³² K. Dolińska, *Od grupy etnicznej do narodu. Socjologiczne studium narodowości śląskiej*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2008 (praca doktorska), s. 139-140.

Co zaś dotyczy emocjonalnego stosunku do samego tylko obszaru, to w analizowanych wypowiedziach powtarzają się tropy urodzenia, rodzinnego domu, korzeni, zakorzeniania, niechęci do przesadzenia, zasiedzenia, pozostania na zawsze. Poszczególne wypowiedzi ujawniają zdecydowane preferencje dla śląskiej ziemi i wręcz natywistyczny związek z zamieszkiwanym terytorium, co trafnie odzwierciedla wypowiedź starszego mężczyzny z Brynicy. „Tu jest mój dom, tutaj mieszkam, tu jest mój Śląsk. No, tak jest. I tu chce zostać. Tu umrzeć”³³.

Świadomość historyczna badanych, poza wyjątkami, koncentruje się wokół wydarzeń z XX w., które funkcjonują jako pamięć historyczna Ślązaków pochodząca z rodzinnych przekazów. Respondenci nawiązują zasadniczo do dwóch wydarzeń: powstań śląskich i II wojny światowej. Jednak powstania, ani tym bardziej II wojna światowa nie pełnią funkcji inspirującej dla rozważań o śląskiej narodowości, choć są przyczynkiem do postrzegania własnej odrębności. Wydarzenia te są odpominane z perspektywy świadków historii, choć należy uwzględnić też fakt, że formułowane przy okazji komentarze i oceny sięgają po więcej, nawiązują do pożytków i strat, jakie rzeczywiście były udziałem ludności śląskiej lub są im tylko nadawane na gruncie dominującej narracji.

Powstania śląskie są kojarzone z hasłami polskości Śląska lub tylko oderwania go od Niemiec. Podnoszona jest warszawska inspiracja powstań, ich chaotyczny i niszczycielski przebieg, konsekwencje odmienne od oczekiwanych. „Nie walczyli o Śląsk, tylko walczyli o polskość wszyscy. Tak samo jak mój ojciec walczył o Polskę, tak samo i wszyscy o Polskę (...). Po kiego, po cóż walczyli o ojczyznę jak ci ją p... za czopka śliwek. Tak trzeba powiedzieć”³⁴ – uważa starszy mężczyzna ze Świerklan. Co zaś dotyczy II wojny światowej, to wypowiedzi badanych utwierdzają mnie w opinii wyrażonej kiedyś przy okazji badań nad mniejszością niemiecką z udziałem licznych pamiętnikarzy ze Śląska³⁵. II wojna światowa w świadomości Ślązaków jest kojarzona głównie z tuż powojennymi wydarzeniami, kiedy to terytorium Śląska po raz kolejny zmieniło swoją przynależność państwową i stało się miejscem intensywnych procesów migracyjnych: wysiedleń i osadnictwa. Obok tragicznych losów bliskich na frontach, pamięć Ślązaków koncentruje się na powojennym szabrownictwie, na podpaleniach, gwałtach na kobietach, na wojennej surowości Rosjan strzelających do mężczyzn, na polszczeniu języka i obyczajów.

Wąski jest krąg historycznych postaci występujących w narracji. Poza Hitlerem powtarzają się jeszcze nazwiska Andersa, Korfanteo, Ziętka i Gierka. Jedynie kilku respondentów reprezentuje bogatszą świadomość historyczną, wykraczającą poza historię przekazywaną w rodzinie, będące udziałem rodziców czy dziadków. To osoby rozprawiające o zmieniającej się przynależności państwowej Śląska i jego mieszkańców, bardziej skłonne do refleksji nad krzywdami Ślązaków, którzy nigdy nie byli podmiotem w dziejach. Refleksje tych osób w największym stopniu nawiązują do kwestii narodowości śląskiej.

Perspektywa *emics* pomija fakty wyparte przez liderów narodowości śląskiej z grupowej narracji, kiedy dotyczą one innego spojrzenia na wydarzenia historyczne, włącznie z II wojną światową. W książce M. Szejmi przewija się kilkakrotnie figura „dziadka z *Wehrmachtu*”, w opowieściach jej respondentów natomiast częste są nawiązania do tragicznych losów wojskowych i cywilnych Ślązaków w czasie II wojny światowej. Tak rzeczywiście tę wojnę zapamiętali, czy

³³ K. Dolińska, *Potoczny i ideologiczny ...*, s. 85.

³⁴ K. Dolińska, *Od grupy etnicznej ...*, s. 148.

³⁵ Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 141-156.

niepełna rekonstrukcja tamtych wydarzeń jest skutkiem amnezji strukturalnej zorientowanej na postprawdę, by nawiązać do kategorii wykorzystywanych w książce? Nie podejmując rozstrzygnięcia tej kwestii wskazać należy na białe plamy związane z udziałem Ślązaków w oddziałach wojsk polskich na obczyźnie, co jest wpisane w stanowisko właściwe *etics*. W świetle wyliczeń Zbigniewa Kapały pod koniec wojny w formacjach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i w jednostkach Ludowego Wojska Polskiego służyło łącznie czterdzieści kilka tysięcy Ślązaków, z czego 90% w polskich oddziałach na Zachodzie. Podkreślić w tym miejscu należy, że mogło być ich jeszcze więcej, lecz władze radzieckie uwzględniły wnioski jedynie co trzeciego z ochotników do polskiej armii³⁶. Obok Ślązaków internowanych na Węgrzech i w Rumunii oraz uciekinierów z okupowanego Śląska byli to przede wszystkim wzięci do niewoli żołnierze *Wehrmachtu* i dezertery. W szeregach armii polskiej walczyli oni we Francji, uczestniczyli w bitwie o Anglię, w bojach na froncie afrykańskim i włoskim. Ale nie ma w śląskich narracjach polskich opowieści o dziadku spod Lenino czy Monte Casino. Nie ma też Władysława Andersa w indeksie osób do książki M. Szejmi, ale jest coś na rzeczy – nazwisko Andersa pojawiło się w przeglądzie historycznych postaci znanych respondentom K. Dolińskiej, i co dla sprawy charakterystyczne – obok Hitlera i Korfanteo, czyli postaci o istotnym wpływie na dzieje Śląska i losy Ślązaków. Z relacji publicysty zaangażowanego od lat w sprawy śląskie wynika, że Ślązacy przechodzili na polską stronę nie tylko jako jeńcy, ale i jako żołnierze na polu walki, co podjął Jan Józef Szczepański w rozmowie z Krzysztofem Karwatem³⁷. Obok Ślązaków konformistów i zdecydowanie opowiadających się po stronie Niemiec byli także inni, spoglądający z przekonania na polską stronę. To o nich na podstawie materiałów archiwalnych pisał Wojciech Wrzesiński: „wyróżniały się grupy spośród młodego pokolenia, wychowane w szkołach polskich, wyzwolone ze szczególnego kultu wobec niemieckiej, przyzwyczajone do utrzymywania związków z całym narodem polskim”³⁸.

Naczelny ideolog narodu śląskiego i jego niepodległości D. Jerczyński³⁹ chętnie sięga do dziejów dowodząc, że obecny status Śląska i Ślązaków jest rezultatem częstych zmian w przynależności państwowej regionu i pomijaniu śląskich odrębności przez zmieniających się hegemonów. Z tej perspektywy pomocna dla wyjaśnienia śląskich odrębności może okazać się koncepcja niedokończonych tożsamości Jacka Wodza⁴⁰, dla której odniesienie stanowi właśnie historia Europy Środkowo-Wschodniej, czyli – monarchie wielonarodowe Austrii, Prus, Rosji i ich upadek, bogate w konflikty etniczne międzywojnie, czas II wojny światowej oraz wojenne i powojenne migracje, budowa jednonarodowych państw w okresie socjalizmu, niepokoje wzniecane przez pokrzywdzone narody w latach 80. XX w., na całym obszarze radzieckim, od Kazachstanu po Polskę. Czy ramy tego procesu uwzględniają też sytuację i osobliwości narodowości śląskiej?

Przymierzenie narodowości śląskiej do koncepcji niedokończonych tożsamości J. Wodza, ale też do wspomnianej wcześniej koncepcji „spóźnionych narodów” H. H. Noltego jest problematyczne i to z kilku względów. Po pierwsze – z refleksji nad Józefem Koźdoniem Janem

³⁶ Z. Kapała, *Górnoślązacy w Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie*, (w:) *Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Bytom 1997, s. 111.

³⁷ *Rodzinne tropy. Z Janem Józefem Szczepańskim rozmawia Krzysztof Karwat*, „Śląsk” 1996, nr 9.

³⁸ W. Wrzesiński, *Postawy i nastroje Polaków na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej*, (w:) *Górny Śląsk ...*, s. 42.

³⁹ D. Jerczyński, *Historia narodu śląskiego*, op.cit., Tenże, *Orędownicy niepodległości Śląska*, Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2005.

⁴⁰ J. Wódz, *Tak zwane niedokończone tożsamości narodowe w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Krótki esej z antropologii polityki*, (w:) *Zróźnicowanie i zmienność społecznego świata* (księga jubileuszowa poświęcona Kazimierzowi Z. Sowie, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

Kustosem wynika, że nie ma podstaw, by postrzegać ich jako prekursorów narodowości śląskiej. Koźdoń swoją działalność koncentrował nie wokół narodowości, ale na separatyzmie i to za wszelką cenę. Jak zauważa Krzysztof Nowak, w początkach swej działalności Koźdoń był polskim nacjonalistą, z czasem separatyzm zorientował go na region, później na Niemcy, wreszcie i na Czechy. Kiedy zaś oczekiwania na szczególne traktowanie spraw śląskich w Czechosłowacji minęły, bo władze zdecydowały się na przyłączenie Śląska do Moraw, Koźdoń zbliżył się znowu do polskiego ruchu narodowego, by ostatecznie w okresie okupacji głosić poglądy o przechodzeniu śląskości w niemieckość. Podobnie w przypadku Kustosa – dążenie do separatyzmu i hasło „Górny Śląsk dla Górnoszlązaków” miało na celu zabezpieczenie interesów społeczno-ekonomicznych rodzimych mieszkańców tego obszaru, a nie konfirmację ich etnicznej odrębności.⁴¹ Po drugie – niewiele do poszukiwań źródeł śląskiej narodowości wnoszą administracyjno-polityczne projekty odrębnego kraju w granicach Rzeszy, samodzielnej Prowincji Górny Śląsk w granicach Prus z naciskiem na jej wielojęzyczność i udział katolików we władzy, Republiki Górnoszląskiej – neutralnego państwa. Żaden z tych projektów nie podnosił etnicznej odrębności Górnoszlązaków ani znaczenia języka śląskiego; mało tego, obok niemieckiego i polskiego w jednym z projektów pojawił się język nie śląski, a czeski⁴². Projekt przewidywał dwujęzyczność, nie pojawiła się natomiast kwestia śląskiej odrębności etnicznej. Po trzecie – także przedwojenna autonomia, czyli autonomia województwa śląskiego, nie miała etnicznych źródeł. O jej zaistnieniu zadecydowały kwestie polityczno-gospodarcze. Tymczasem współcześni zwolennicy śląskich odrębności – przede wszystkim narodowości śląskiej – sięgają do kwestii etnicznych i kulturowych.

W przypadku refleksji nad statusem Ślązaków podnoszących swoją odrębność, konieczne jest odwołanie się do teorii narodu i czynników narodotwórczych. Przymierzając je do grupy śląskiej można sformułować opinię o dystansie strukturalnym dzielącym Ślązaków od w pełni uformowanych i dojrzałych narodów. Liderzy śląscy podnoszą, że Ślązacy są narodowością a trwające od lat zabiegi o rejestrację ZLNŚ w rzeczywistości dotyczyły uznania narodowości śląskiej. Problem w tym, że narodowość ma w literaturze wiele znaczeń: używana jest na określenie przednarodowych wspólnot etniczno-kulturowych, jest cechą indywidualną każdego człowieka wyrażającą jego związek z określonym narodem bądź znaczy tyle, co przynależność narodowa i wtedy staje się synonimem narodu. W kontekście książki M. Szmei, w świetle twórczości śląskich liderów i na podstawie części literatury przedmiotu stwierdzam, że narodowość dla uczestników ruchu na rzecz narodowości śląskiej znaczy tyle co naród. Jednak z perspektywy czynników obiektywnych, Ślązacy nie są narodem, bo nie spełniają licznych kryteriów przewidzianych dla wspólnot o narodowym charakterze. Co najwyżej – Ślązacy są narodem postulowanym⁴³ za sprawą aktywności samorodnych przo-

⁴¹ Patrz: K. Nowak, *Niewytyczona granica? Refleksje historyczne na temat narodowości śląskiej*, (w:) *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. J. Haulbold-Stolle, B. Linek, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole-Marburg 2005, s. 158-166.

⁴² M.S. Szczepański, *Regionalizm śląski: los czy wybór*, (w:) *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004, s. 103-104; *Geschichtliche Einführung*, (w:) *Schlesien. Handbuch der historischen Stätten*, red. H. Weczerka, Alfred Kröner Verlag, Stuttgart 1977, s. LXXXVI.

⁴³ Porównaj: Z.Kurcz, *Postulowany naród śląski i śląska ideologia narodowa*, (w:) *Mniejszości narodowe i etniczne*, red. E. Michalik, H. Chałupczak, Lublin 2006; *Naród śląski w świetle ideologii przodowników i w świadomości uczestników wyobrażonej wspólnoty*, (w:) *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, red. A. Sakson, Instytut Zachodni, Poznań 2008.

downików narodowych. W rzeczywistości status Ślązaków najpełniej wyraża stanowisko, iż są oni grupą etniczną wyróżnioną na podstawie intersubiektywnie postrzeganych cech i ich kulturowania w śląskiej zbiorowości, której liderzy postawili na narodową odrębność, a sięgając po zinstytucjonalizowane formy aktywności zmierzają do przyspieszenia procesów narodotwórczych. Podnieść przy tym należy, że narodowość nawet w Europie posiada inne jeszcze znaczenia, co najpełniej dokumentuje *casus* Hiszpanii. Jak podnosi Maja Biernacka, w konstytucji tego państwa zapisano istnienie jednego, niepodzielnego narodu hiszpańskiego oraz jednej wspólnej i niepodzielnej ojczyzny wszystkich Hiszpanów. W ramach narodu istnieją natomiast niewymienione z nazwy narodowości, czyli historyczne mniejszości zamieszkujące Hiszpanię⁴⁴.

Czy w naszej części Europy jest przestrzeń dla kolejnych narodów i w jaki sposób aspiracje narodowościowe nowych grup mogą wpłynąć na relacje w ramach istniejącego *status quo* państwowych sąsiedztw? Krzysztof Kwaśniewski stwierdza wprost, że „racje niemieckie przemawiają za tym wszystkim, co rozluźnia związki Śląska i Ślązaków z Polską”⁴⁵. Ideolodzy narodowości śląskiej programowo sytuują swoją grupę w równym dystansie do Czechów, Niemców i Polaków. W pamięci kształtowanej codziennymi działaniami przez liderów i w podejmowanych przez nich działaniach, w pamięci zwykłych Ślązaków będących rozmówcami M. Szmei, w prasie i wydawnictwach firmowanych przez śląskie organizacje sprawcą niedoli Ślązaków i ich kulturowo-ekonomicznej degradacji są już tylko Polacy. Taki kurs separatystycznie zorientowanych śląskich elit pomija kwestię o podstawowym znaczeniu – podnoszenie śląskich odrębności jest bowiem możliwe dzięki polskiemu sąsiedztwu, dzięki Polakom i Ślązakom o polskich orientacjach. Ślązacy z poprzednich pokoleń dla których polskość niewiele znaczyła, w wyniku tożsamościowych konwersji stali się Niemcami. W tym też kontekście sytuuje hipostazę K. Kwaśniewskiego, że „wszelkie bliższe związki z Niemcami a nawet ze Ślązakami o niemieckiej opcji mogą doprowadzić do śmierci owej 'śląskości’”⁴⁶. Dlatego na zakończenie rozważań powtórzę hamletowskie zapytanie K. Nowaka: „czy kultura śląska może przetrwać i rozwijać się bez związków z polskością”⁴⁷? W poszukiwaniu miejsca dla kolejnych narodów w przestrzeni europejskiej zauważyć należy, że wzmocnianie nowych odrębności nie znajduje wsparcia ze strony Unii Europejskiej. Po pierwsze dlatego, że euromyślenie nie radzi sobie ze sprawami narodowościowymi, co najlepiej ilustruje fakt, że w żadnym z dokumentów Rady Europy nie wypracowano satysfakcjonującej definicji mniejszości narodowej, a w świetle przyjętych zapisów nie ma tam różnic pomiędzy mniejszością narodową a mniejszościami etnicznymi, religijnymi czy językowymi. Skutkiem tego każde państwo, nawiązując do idei Europejskiej Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych, sprawy narodowościowe na własnym terytorium rozstrzyga po swoimemu. Po drugie, Unia Europejska nie ma realnego wpływu na rozwiązywanie konfliktów narodowościowych i nie chce być ich stroną, o czym najpełniej świadczy przypadek Wspólnoty Autonomicznej Katalonii, gdzie 1 października 2017 r. odbyło się referendum w sprawie niepodległości zarządzane przez premiera Carlsa Puigdemonta.

⁴⁴ M. Biernacka, *Katalonia. Między pragmatyką konfliktu a tożsamością*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2018, s. 28-30.

⁴⁵ K. Kwaśniewski, *Jeszcze o narodowości śląskiej*, (w:) *Nadciągają Ślązacy...*, s. 88.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 89.

⁴⁷ K. Nowak, *op. cit.*, s. 175.

WNIOSKI

- Konfrontacja badań przeprowadzonych z perspektywy *emcis* z wynikami badań z perspektywy *etics* skłania do korekty tezy sformułowanej przez Marię Szymeję. Zamiast – „niewiele się zmieniło w polityce grupy dominującej wobec Śląska i Ślązaków, natomiast zmienili się Ślązacy i ich strategie działania” zaryzykowałbym stwierdzenie „wiele zmieniło się w polityce wobec Śląska i Ślązaków, w nowej sytuacji stali się podmiotem zgłaszającym cele i strategie, przemyślnie wpisywane w zmieniającą się sytuację”.
- Wydarzenia i doświadczenia będące w przeszłości udziałem ludności Śląska skłaniają ją do podnoszenia własnej odrębności przez odwołania do innej pamięci historycznej.
- Śląskość i śląskie identyfikacje są rozmaicie konceptualizowane wśród rodzimych mieszkańców Śląska.
- Śląskie osobliwości jako podstawę dla identyfikacji opartych na ideologii podnosi jedynie część śląskiej ludności rodzimej.
- Wśród śląskich liderów dążenie do własnej odrębności następuje „za wszelką cenę”, zmienia się w czasie i przyjmuje różne postaci – autonomia Śląska, narodowość śląska, śląska grupa etniczna.
- W świetle polskich regulacji prawnych śląskie osobliwości w zakresie języka, obyczajów, praktyk religijnych i preferowanych wartości stanowią warunki do zabiegania o status grupy etnicznej.
- Dawne i współczesne śląskie osobliwości nie uwzględniają większości obiektywnych czynników rozstrzygających o byciu narodem, o uznaniu jakiejś grupy za naród.
- Po przełomie społeczno-ustrojowym z lat 80. i 90. XX w. nie ma politycznego przyzwolenia na kreowanie kolejnych narodowości na poziomie krajowym ani międzynarodowym.

Zbigniew Kurcz
Wrocław



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Daniel Brewing

W cieniu Auschwitz. Niemieckie masakry polskiej ludności cywilnej 1939-1945

Seria „Przekłady Instytutu Zachodniego”

Tłum. z niemieckiego Roman Dziergwa

397 ss., format A5, oprawa miękka, data publikacji wrzesień 2019 r.

Cena 35 zł

Jest to pierwsza w zachodniej historiografii monografia analizująca niemieckie masakry polskiej ludności cywilnej w okresie okupacji 1939-1945. Na podstawie archiwalnych źródeł niemieckich i polskich, protokołów z powojennych przesłuchań sprawców oraz relacji tych, którzy ocalili z hitlerowskich „pacyfikacji”, autor szczegółowo i w nowatorskiej formie przedstawia okoliczności, w jakich na terenie okupowanej Polski dochodziło do tego szczególnego rodzaju zbrodni wojennych. Swoją uwagę skupia na motywach sprawców i późniejszych próbach usprawiedliwiania tych czynów. Dodatkowym walorem książki jest rozdział przedstawiający niepowodzenia zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości w zakresie karania sprawców zbrodni.